Nr 44. Kraków 23 Lutego — Czwartek. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we LWOWIE** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** ***p. A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski,*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Mollien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

Kraków 22 lutego.

Bliski powrót zewsząd wojsk francuskich do kraju zapowiada mowa tronowa 15go bm.

Nie chcemy przesądzać, kiedy Cesarz Francuzów zamierzył ściągnąć pułki swoje z Rzymu. Tem trudniejszy każdy w tym względzie domysł, iż zdaje się, że sam Napoleon III nie chce, aby jakiekolwiek w tej mierze czyniono wnioski. Takby się przynajmniej zdawać mogło z odpowiedzi, jaką miał dać nuncyuszowi, który w ciągu dłuższej z nim rozmowy zapytał się: jak dalece wierzyć mu wypada terminom, które teraz ewakuacyi rzymskiej stawiają? — „Mam na to dwa lata czasu, odrzekł Cesarz, aby na to pytanie odpowiedzieć“ . . . Ale konwencya nie zastrzega, aby Francya Rzymu opuścić nie mogła w każdej chwili w ciągu tych dwóch lat. Jeżeli więc Cesarz Francuzów ma rzeczywisty zamiar, jak się zdaje, cofnąć się z Rzymu, zawsze uczynić to może, i nie łatwo przypuścić, aby się w czem położenie rzeczy na półwyspie tak łatwo zmienić mogło; zwłaszcza, że Włochy pragnąc przedewszystkiem ustąpienia Francuzów, strzedz się będą wszystkiego tego, coby za pozór Napoleonowi do pozostania posłużyć mogło. „Księga żółta“ z notami dyplomatycznemi, i „obraz *(exposé)* położenia“ przedłożone Ciału prawodawczemu, usiłują dowieść, że cel, jaki miało zajęcie Rzymu w 1849 r., został dopięty za pomocą rękojmi danej przez Włochy przeniesieniem stolicy i zawarciem konwencyi wrześniowej. Celem utrzymywania wojska francuskiego w Rzymie przez lat piętnaście było, jak brzmi mowa tronowa i wszystkie urzędowe dokumenta, zabezpieczenie niepodległości Stolicy Apostolskiej. W jaki sposób zabezpieczyła Francya tę niepodległość, i co dalej się stanie, to rzecz inna. Ale to tutaj nie należy. Dość, że ten sam Ludwik Napoleon, który jako Prezydent zajęcie Rzymu zarządził, dziś jako Cesarz oświadcza, iz cel został dopięty, i że cofnie wojsko. Mogą więc pułki francuskie powrócić z Rzymu każdej chwili, skoro już nie mają tam nic do czynienia, a myśl, którą przedstawiały, w oczach Napoleona III urzeczywistnioną została.

Inaczej atoli ma się rzecz co do Meksyku. I ztamtąd powrócić ma korpus marszałka Bazaine. Ale tu dyalektyka nie wystarczy, a grożący upadek Stanów południowych nie pozwala twierdzić, że cel został osiągnięty. Zgoda między Północą a Południem nie nastąpiła na konferencyach w warowni Monroe, ale nastąpić może. Jeżeli nie przyjdzie do zgody, to wojna zaprowadzi w końcu wojska washingtońskie do Richmondu. W każdym przypadku Meksyk czyli nowe Cesarstwo na wielkie narażone niebezpieczeństwo. Czy w skutku układów czy wojny, zgoda ostatecznie połączy Północ z Południem. Jak dalece je połączy, i na jakich warunkach, to sprawa Stanów Zjednoczonych: przewidzenia te tu nie należą. Ale to pewna, że w każdym razie cesarstwo meksykańskie w krytycznem znajdzie się położeniu. Wiadomo, że w rozprawach budżetowych na kongresie washingtońskim postanowiono płacę dla posła, ale przy *rzeczypospolitej* meksykańskiej. Wyraźnie więc nie chciano uznać *cesarstwa*, lubo zapewne nie wysłano umyślnego ajenta do Juareza. Północ dała tyle dowodów umiarkowania podczas swej czteroletniej wojny z Południem, tyle okazała zmysłu politycznego i złożyła dowodów swego anglosaksońskiego pochodzenia w stosunkach z Europą często nader drażliwych, tak umiała panować nad sobą, iż nie sądzimy, aby natychmiast po ukończeniu walki z Południem chciała się rzucić na Meksyk i przywrócić Juareza lub też nową z tego kraju czynić zdobycz. Niemniej zdaje się rzeczą pewną, że doktryna Monroe: „Ameryka dla Amerykanów“ wystąpi w całej sile; że interwencya europejska, którą dotąd znosiły Stany Zjednoczone, nie u siebie wprawdzie, ale w tej części świata, nad którą wyłączny sobie przywłaszczają wpływ a nawet panowanie, że owa interwencya będzie pozorem, aby zatrudnić armie stałe już teraz w Ameryce konieczne, i umocnić zgodę, jaka między Północą a Południem nastanie.

Przewidywać to tem łatwiej, gdy postępowanie Anglii i Francyi nie dogodziło żadnej stronie. Północ zaprzecza owej neutralności, z jakiej się chełpi lord Palmerston, a o której przemilcza w mowie tronowej Cesarz Francuzów. Północ utrzymuje, że gdyby Europa niebyła uznała Południa za stronę wojującą, co zdaniem gabinetu washingtońskiego było już interwencyą, od dawna wojna byłaby się skończyła. Południe w uznaniu tem nie widzi żadnej dla siebie pomocy, a w nieuznaniu niepodległości upatruje przyczynę swego upadku. Obie więc strony, czyli Stany Zjednoczone bardzo nieprzyjaźnie dla Anglii i Francyi są usposobione, i im głównie rozlew krwi bratniej przypisują. W zmęczeniu tylko po tak okropnej wojnie i w osłabieniu Stanów Zjednoczonych może widzieć Europa rękojmię pokoju. Wszakże i to być może, że polityka wskaże im wspólną wojnę w imie niepodległości amerykańskiej przeciw Europie prowadzoną, za jedyny środek załatwienia trudności z rozerwania unii powstałych.

Gotuje się na to Anglia, i gabinet żąda od Parlamentu kredytu dla ufortyfikowania Kwebeku, w Kanadzie bowiem widzi się zagrożoną. Dla Francyi Meksyk jest ową słabą stroną. Radzą też niektóre dzienniki, wojsko co prędzej z niego wyciągnąć, aby się później niezdawało, że ustąpiło przed parciem Stanów Zjednoczonych, które z upadkiem Południa się objawi. Aleź w takim razie Cesarstwo Meksykańskie pozostałoby bez żadnej protekcyi. Samo ono nie podoła, to zdaje się żadnej nie ulegać wątpliwości. Czyby się to zgadzało z honorem Francyi? Cel nie zostałby dopiętym. Powrót przeto wojska z Meksyku nie wydaje nam się tak bliskim. Nie sądzimy bowiem, aby w kwestyi meksykańskiej, tak jak w kwestyi kongresowej Francya usłyszeć miała, że inaczej się stało.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 21 lutego.

—*r.* Uchwały Zagrzebskiej konferencyi niepodobają się nie tylko szlachcie krajowej, w usposobieniu swem skłaniającej się ku Węgrom, z powodu zmniejszenia głosów osobowych, ale i stanowi mieszczańskiemu, reprezentowanemu nie bardzo licznie przez kupców i przemysłowców którzy zarzucają, że nie miano na nich względu, chociaż przy tak szczególniejszem uwzględnieniu wielkich posiadłości i na innych wysoko opodatkowanych uwagę zwrócić należało. Szerzy się więc obecnie agitacya nie tylko w celu uzyskania odpowiedniej reprezentacyi dla Izb handlowych, ale i w celu rozszerzenia prawa miejskich reprezentacyj tak żeby je miały nietylko dotychczasowe królewskie wolne miasta, lecz i niektóre miasteczka, które w najnowszych czasach nabrały znaczenia. W razie gdyby wyborczym okręgom po wsiach i nie uprzywilejowanych miastach i miasteczkach służyć miało prawo reprezentacyi podług liczby mieszkańców, obawia się wykształceńsza klasa mieszczan przewagi wieśniaków kierowanych przez drobniejszą szlachę, której w pewnych możliwych wypadkach przypisują zachowanie się podobne do tego, jakiem dziś odznaczają się w Izbie całkiem oddani rządowi Rumuni i Rusini. Stanowisko to zajęte obecnie przez stan mieszczański reprezentowany szczególniej przez kupców miast Rieki, Karlowacza i Osieka o tyle ma znaczenie, że zaczyna tworzyć rdzeń opozycyjnej koalicyi, która na najbliższym sejmie odegra znaczną rolę.

Paryski telegram przesłany do tutejszych dzienników donosi, że wkrótce wracać ma następca tronu z Nicei do Petersburga, a po drodze wstąpi do Warszawy. Wiadomość ta jest co najmniej przedwczesna. Carewicz ma się wprawdzie o tyle lepiej, że wyjeżdza na przechadzkę, ale o dalszej podróży nie ma jeszcze co myśleć. Czy Car Aleksander, który na wiosnę pojedzie po żonę do Nicei, jadąc tam lub na powrót, wstąpi do Paryża, jeszcze nie wiadomo. Doniesienia *Kolońskiej Gazety*, że baron Budberg nie był zaproszony na bal do ks. Napoleona, tem się tłomaczy, że rosyjski poseł od sześciu tygodni bawi w Nicei a nie w Paryżu.

Berlin 20 lutego.

♁ Swiat polityczny zajmował się w ubiegłym tygodniu przeważnie francuską mową tronową. Mało kto znalazł w niej to czego się spodziewał, wielu znalazło czego się nie spodziewali. W liczbie tych ostatnich mieści się wasz korespondent. Nie spodziewał się znaleść w mowie tronowej wzmianki o Polsce, i wyznaje otwarcie, że po pierwszem jej przeczytaniu uczuł pewne zadowolenie, że na nic podobnego w niej nie napotkał. Wiadomo, jakim sposobem car Aleksander odpowiada na każdy wyraz współczucia cesarza Napoleona dla narodowości polskiej; wiadomo, jak się w ogóle na wyznawaną przez niego zasadę narodowości zapatruje. Na cóż więc czczemi frazesami drażnić i powiększać mściwość cara? Dość już tej wspaniałomyślnej, bezczynnej sympatyi, zapisującej się w dziejach krwią i zniszczeniem uciśnionego. Godniejsza milczeć.

Nie zamilczała jednak francuska mowa tronowa o Polsce, chociaż nazwiska jej nie wspomniała i położenia jej zgoła nie dotknęła. Nie dostrzegam tej wzmianki w ustępie początkowym: „oręż przecina często kwestye, nie rozwięzując ich; a jedyną podstawą trwałego pokoju jest zadośćuczynienie, które się za zgodą monarchów daje prawdziwym interesom ludów.“ Frazes ten ściąga się do kwestyi niemiecko-duńskiej, która bezpośrednio w tym samym ustępie jest dotknięta, i w tym też związku stawia go i rozumie wszystka prasa niemiecka. Nie podnoszę też frazesu, odnoszącego się do konferencyi londyńskiej, o „uznawaniu zasady narodowości i prawa służącego ludnościom, aby były zapytane, gdy o ich los idzie“; ani frazesu końcowego, „żyjemy więc na zewnątrz w pokoju z różnemi mocarstwami, i podnośmy głos Francyi tylko w obronie prawa i sprawiedliwości“, aby z frazesów tych wyciągnąć daleki i wątpliwy wniosek, że w nich leży spowita myśl i o Polsce.

Do innego ustępu mowy tronowej, do ustępu o Afryce, o powstaniu algierskiem, o ludności arabskiej z nad granic Sahary, przeniósł Napoleon III tą razą myśl swoję o Polsce. „W Afryce powstanie nagle wybuchłe naruszyło bezpieczeństwo naszych posiadłości i okazało, jak dalece niektórym pokoleniom nieznanemi są jeszcze nasze siły, jak również i nasze przychylne zamiary. W chwili właśnie, gdy Francya w duchu wzniosłej sprawiedliwości przyznawała ludności arabskiej własność ziemską, i kiedyśmy starali się liberalnemi rozporządzeniami dać poznać temu złudzonemu ludowi, że dalecy od uciemiężania go, pragnęliśmy przynieść mu dobrodziejstwa cywilizacyi, w tej właśnie chwili Arabowie zamieszkali w pobliżu pustyni, uwiedzeni fanatyzmem religijnym, wywiesili chorągiew buntu. Pomimo trudności miejscowych i surowej pory roku, wojsko nasze prowadzone umiejętnie stało się niebawem panem buntu“. Zmieniwszy w tym ustępie nazwy Afryka na Polska, Francya na Rosya, Arabowie na Polacy, wszystko, prawie bez odmiany, możnaby włożyć w usta carowi rosyjskiemu, albo raczej wszystko to zdaje się być z ust jego wyjęte, gdy oznajmiał światu o przytłumieniu powstania polskiego. Brać kraje w posiadanie, aby naprawić ich porządek spółeczny, otworzyć im drogi postępu, dobrobytu, i przygotować do służenia wyższym celom ludzkości, złożonych przez Opatrzność w ręce kilku najpotężniejszych mocarstw świata, jest to noworoczna nauka o moralnych powinnościach cywilizacyi.

Pod tym względem sądzę, że Cesarz Francuzów i car rosyjski nie różnią się w zapatrywaniu, i nie mają sobie nawzajem nic do wyrzucenia. Różnica leży w postępowaniu, leży w wyborze sposobów, środków, dróg prowadzących do osiągnięcia tych wielkich celów dziejowych. Otóż, Cesarz Francuzów, mówiąc o uśmierzeniu powstania arabskiego, dodaje, zapewne nie przypadkowo i nie bez aluzyi: *„a po walce nie zaćmiły zwycięstwa krwawy ucisk ani też bezpotrzebna srogość.“* Do kogóż innego słowa te mogłyby się odnosić, jeźli nie do cara rosyjskiego? Cóż innego mogłyby mieć na względzie, jeźli nie postępowanie jego w Polsce? Nie było w tym czasie innego powstania, do którego słowa te odnieśćby można. Dla uzupełnienia wypisuję resztę słów rzeczonego ustępu mowy tronowej, będących w ścisłym związku z powyższemi: „Gorliwość doświadczonego naczelnika postawionego na czele Algieryi, zaprowadzona jedność dowództwa, *nowe potwierdzenie wspaniałych zamiarów Francyi,* wszystko to, jak się spodziewam, przyczyni się do zapobieżenia podobnych niespokojności.“

Dowiemy się może niezadługo, czy i jakie wrażenie zrobiło to łagodne w formie i w duchu przymówienie Cesarza Napoleona na usposobienie cara rosyjskiego? Szczególna rzecz, że właśnie w tym czasie, kiedy zbliżała się chwila otwarcia Ciała prawodawczego w Paryżu, rozeszła się wieść po Europie o nowej reorganizacyi Królestwa Polskiego, zapowiadając dość wyraźnie zupełne wcielenie tegóż do cesarstwa rosyjskiego. Nie byłże to może nacisk na rząd cesarski, aby się powstrzymał z uwagami i radami, odnoszącemi się do postępowania rządu rosyjskiego w Polsce? Szczególna bowiem rzecz jest niemniej i ta, że po ogłoszeniu mowy tronowej francuskiej wieść o zamierzanej reorganizacyi Królestwa Polskiego ucichła, a *Indépendace belge* całkiem prawdziwości jej zaprzecza. Istnieje niewątpliwie pewne oddziaływanie wzajemne w stosunkach dyplomatycznych Francyi i Rosyi. Oddziaływania tego oznaki i skutki odbijały się głównie w postępowaniu Rosyi w Polsce. Napoleon patrzał z zimną krwią na szyderstwa Rosyi z jego zasad politycznych, spółecznych i narodowych; na systematyczne wytępienie narodowości polskiej wobec całego blasku samochwalczej cywilizacyi zachodniej. *„Inertia sapientia“*. Cesarz Francuzów inaugurował nanowo erę pokoju; chce żyć w zgodzie z mocarstwami europejskiemi, i podnieść tylko głos w obronie prawa i sprawiedliwości. Zostawiona własnemu swemu instynktowi, rozumowi, sumieniu, zobaczymy, jak Rosya dalej postępować będzie. Instynkt był dotąd jej kierownikiem, i dobrze jej z nim było wobec rozumu i sumienia europejskiego. Miałażby go się pozbywać, nie dokonawszy zniszczenia tych potęg europejskich?

Paryż 19 lutego.

? Posiedzenia senatu i Ciała prawodawczego schodzą na przedwstępnych czynnościach, które dla

---

Część literacko-artystyczna.

POGADANKI
o książkach i ludziach.

Testament Piotra W. Kto był wynalazcą rozbioru Rzeczypospolitej? O dziele Ferranda: *Les trois demembrements* wydanem p. Krystyna Ostrowskiego. Drugi Rozbiór, z Pamiętników Siwersa — Konfederacya Barska i Dumouriez.

Niemógłbym przysiądz, czy ów sławny testamet Piotra W., o którym tyle pisano, i tak często powoływano się nań, jest autentycznym dokumentem? Niektórzy wręcz zaprzeczają mu. Inni twierdzą. Ale cóż to znaczy? *Si non e vero, e ben trovato,* gdy w akcie tym tak wybornie ujęty jest program polityki rosyjskiej od lat stu pięćdziesięciu, że trudno znaleźć co lepiej sformułowanego. Szczególniej ustęp o Polsce potwierdza to najdowodniej: „Podzielić Rzeczpospolitą polską, wzniecając w niej „zamieszanie i ciągłe rozterki... A jeśliby sąsiednie „mocarstwa robiły jakie w tym względzie trudności, zadowolnić je na chwilę przypuszczając do „udziału w zaborze, aby potem odebrać co się ustąpiło na razie.“

W rzeczy samej, z myślą tą często odzywały się rosyjskie pisma i to nie od dziś — co pokazuje, że ów testament jest wyrazem ducha rosyjskiego narodu, choćmoże nie tak wyraźnie kieruje polityką rządu, która jak wiemy, bardzo jest zręczną, ostrożną, przebiegłą, a z zawikłań umiejącą korzystać.—

Przypatrując się fazom wszystkich rozbiorów, wydawałoby się, że Rosya w rzeczy samej niechce pierwsza wyciągnąć zaborczej ręki: ona tylko kontentuje się gwarancyą swobód Rzeczypospolitej, ona praw jej kardynalnych strzeże jak źrenicy w oku, ona opiekuje się dyssydentami, ona powściąga anarchię szarpiącą kraje Rzeczpospolitej, ona daje jej króla ze swego ramienia — słowem chce być opiekunką, dobrą sąsiadką — ale zupełnej zatraty nie chce.— Tę a nie inną rolę odgrywała przez wszystkie koleje upadku Polski. Czyż to zdejmuje z niej odpowiedzialność za czyn dokonany? Nie sądzę. Wielu pisarzy brało się wyświecić tę zagadkę, a wyświecając obciążać winą to Fryderyka, to Maryę Teresę, to Katarzynę stosownie do tego; w jakim duchu który pisał. Pruscy historycy pierwszą myśl rozbioru przypisywali Kaunicowi, lub Katarzynie; austryaccy Fryderykowi lub księciu Henrykowi; rosyjscy szczególniej St. Priest i Smitt i to najdokumentniej, Fryderykowi.

To pewna, że ten ostatni najlepiej sformułował czego chciał; a chciał gwałtem powiększenia swego drobnego i świeżego państwa. Czyimże kosztem? Oto kosztem tej Rzeczypospolitej, co była wprawioną w taką niemoc przez Rosyę, Rzeczypospolitej, którą zabijał wielkiem a pustem słowem: *Tolerancya,* będącem bardzo w modzie, a strasznem dla Polski uchodzącej w tym wieku filozoficznym za gniazdo przesądów religijnych.

Król filozof, przyjaciel Woltera, uzbroił opinię przeciw tej wiernej córce kościoła — i dla tego sam fakt, niesłychany w dziejach, groźny następstwami, nie zrobił wielkiego hałasu w Europie. To jednak rzecz dowiedziona, że wszyscy sąsiedzi w stosunkach swych z Rzeczpospolitą trzymali się jednej zasady postawionej przez Fryderyka w rozmowie z posłem rosyjskim Saldernem, że Polskę trzeba zostawić w tym stanie w jakim się znajduje, i niedopuszczać żadnych zmian w formie rządu republiki, bo to mogłoby na przyszłość szkodę przynieść sąsiednim dworom.

Plan całej roboty wybornie był obmyślony; było to zupełnie tak, jak gdyby ubrać kogo w łachmany, i nie pozwalając mu przebrać się w lepsze suknie, skazać jako żebraka, włóczęgę na dożywotnie zamknięcie w domu kary.

Te same machinacye powtórzyły się przy drugim rozbiorze; przy trzecim dzieło było skończone. Kto zna, jak były wyciskane na sejmie grodzieńskim wszystkie uchwały posłów, łatwo pojmie, że wszelki opór był niepodobnym, a jeżeli się praktykował, to ofiary godności narodowej przypłacały heroizm swój stratą majątków i wolności osobistej. Rosya konsekwentnie przeprowadzała testament Piotra czy też politykę swoją, i to nie zważając na żadną z tych zasad, jakich robiła się obronicielką. Trzęsie się ze złości na Jakobińską Francyę mordującą swego króla, a Stanisława Augusta trzyma więźniem w marmurowym pałacu. Wychodzi to na jedno i to samo: czy jakobinizm idzie z dołu czy z góry, nie przestaje być jakobinizmem. Tej roli widać nauczyła się, i chwyta ją przy danej sposobności, byle tylko dojść do zamierzonego celu. W potrzebie potrafi i inną przyjąć — jak ją przyjęła na kongresie wiedeńskim wspaniale przemawiając w imieniu nieszczęśliwego narodu — i powstało królestwo z dwóch zaborów złożone, to jest z prowincyj odpadłych do Austryi i do Prus; a tym sposobem weszła w wykonanie i druga część owego paragrafu z testamentu założyciela swej polityki — od dalszych konsekwencyj pewnie się nie cofnie, — bo i dla czegóż miałaby się cofać przed ostatecznem uwieńczeniem dzieła? Polityka pewna swego, umie być cierpliwą i wyczekującą.

Widok trzech dzieł świeżo wyszłych i leżących przede mną nasunął te uwagi, które możnaby odnieść do czasów w ziemię zapadłych — gdyby książka nie była tak samo bieżącą rzeczywistością, jak każdy inny fakt trąbiony przez pisma dzienne. Zresztą są materye i procesy nie ulegające przedawnieniu, mimo że się po nich przesunie uragan zdarzeń, druzgocący nie tylko systemata ale i marzenia.

Wszystko co się odnosi do naszych dziejów, mianowicie ze stu lat ostatnich, ma osobliwą ważność; przynajmniej takby należało wnosić, bo cóż właściwszego jak oświecać się w sprawach tak blisko związanych z naszym losem, a oświecać się nie dla prostej naszej ciekawości, ale i dla zrozumienia, czy nami rządzi fatalizm pchający ku ostatecznej zagładzie, czy też w organizmie naszym jest jakaś wada, przeszkadzająca korzystać z doświadczeń i dawniejszej i najświeższej przeszłości? Gdyby to ostatnie być miało niepoprawną wadą, natenczas nauka historyi byłaby wcale nieużyteczną. Wszelka powaga tyle bywa wartą, o ile nie jest ignorowaną; toż i powaga dziejów o tyle coś znaczy, o ile słuchaną jest w praktycznem zastósowaniu.

Otóż mam przed sobą trzy tomy książki Ferranda *„Les trois démembrements de la Pologne“* świeżo wydanej w Paryżu u Didota, z tekstem przejrzanym i dodatkami Krystyna Ostrowskiego, który przed dwoma laty tak samo wydał był Rulhiera historyę konfederacyi Barskiej. Jest to niemała przysługa; pierwotna bowiem edycya Ferranda ogłoszona przed laty czterdziestu, wyczerpała się, a do tego nie mało w niej było błędów w pisowni osób i miejsc. Gdy historya trzech rozbiorów obejmuje całe panowanie Stanisława Augusta, Ferrand przeto wcielił w swą pracę wiele ostatnich rozdziałów Rulhiera, trzymając się jego metody zależącej na badaniu najodleglejszych przyczyn. Fakt rozbioru uważa on jako czyn niesprawiedliwy, a wierząc w Opatrzność, dopuszcza ekspijacyę.

Ferrand par Francyi za czasów restauracyi, przytem minister Ludwika XVIII, a monarchista najczystszej wody — do tego otwarty przeciwnik rewolucyów, przeciw którym pisał wyborną książkę — nie okazał się wcale nienawistnym narodowi naszemu. Owszem, widać z jaką miłością otacza ofiarę padającą pod ciosami tych, co gwałcąc prawo narodów, zgwałcili i prawo Boskie. To pewna, że ludzie zasad religijnych i konserwatywnych prawie zawsze okazywali się szczerymi przyjaciołmi naszemi, i oni jedni najlepiej rozumieli, o co nam iść powinno, czy o negacyę, czy o syntezę. Stając na fundamencie prawdy, kościoła i sumienia, mogli być silni argumentami, i byli. Za to mniej dobrze udawały się nam przyjaźnie i protekcye rewolucyjnych kosmopolitów. Obcy ten duch umiał tylko zawichrzać i wtrącać w otchłań, a nie zbawiać; najczęściej jednak robił swój interes, używając nas za narzędzie. Ferrand, oprócz samego przedstawienia całego procesu upadku Rzeczpospolitej, ścigał jeszcze myśl mającą posłużyć za lekcyę moralności i polityki publicznej. Jakoż powiada on: „odkąd istniało prawo narodów w kra„jach cywilizowanych, nie było przykładu tak ja„wnego pogwałcenia tego prawa, jak w akcie „rozbioru Polski; utrzymuję też, że od rozbiorów „zaczęła się ogólna dekompozycya Europy. Podo„bnie jak w polityce są massy, których nie mo„żna przerzucać, bez sprowadzenia wstrząśnień „nie dających się obliczyć, tak samo w sferze mo„ralnej są punkta kardynalne, na których opiera „się porządek spółeczny. Kto je wywraca, wycią„ga podwaliny z pod budowy spółeczeńskiej. Wpra„wdzie porządek można przywrócić na chwilę, o„pierając się na przemijającym interesie lub na „osobistych namiętnościach; aleź interes się zmie„nia, namiętności ścierają się i niszczą wzajemnie, „a tymczasem porządek spółeczny wisi na łasce „hazardów politycznych lub militarnych, chociażby „powinien górować nad niemi. Dodawszy do tego „zmianę czasów, rzeczy i osób, już i najmądrzej„sza polityka nie potrafi nic zbudować stałego, a „widząc, jak z rąk jej wszystko wypada, będzie „silić się wynaleźć coś nowego, opłacając ten wy„nalazek morzem krwi.“

Idea wyłożona w tym ustępie, stawiała sprawę pokrzywdzonych na tak wybornem stanowisku, że do dziś nie wynaleziono nic lepszego — była to bowiem sprawa monarchów, obchodząca ich bliżej jeszcze niż obchodzi ludy, których przewodnicy zwykle są rewolucyjnymi kosmopolitami. Mieliśmy tego liczne dowody, czy to w konwencyi, czy w republice Lamartina, czy w innych rewolucyach prędko sympatyzujących z Carem. Jeżeli zaś były jakie objawy życzliwości ludu, to z charakterem demonstracyi mającej własny interes na celu, i na ten lep najwięcej się łowiło łatwowiernych; a tymczasem tego tylko było trzeba stronom interesowanym, żeby nam zrobić sławę politycznych podpalaczów. Najuczciwszy, najczystszy z narodów, mimowolnie party, może przyjąć smutną rolę Almansora o jakiej mówi hiszpańska ballada.

Flectere si nequeo Superos, Acheronta movebo.

Zarzucano historyi Ferranda, że nie obfituje w te materyały, jakie nowszemi czasy dostały się do wiadomości publicznej. Zapewne, ale temu autor nie winien, że ich nie było, kiedy swoje dzieło pisał; za to wyczerpał on oficyalne akta dostępne wówczas, i na tych opierając swą pracę, dał ogólny obraz politycznego procesu. Wychodzące dziś

zagranicy nie przedstawiają żadnego interesu. Ani w księdze żółtej, ani w sprawozdaniu ministra spraw wewnętrznych, nie znajdujemy nic takiego, o czembyśmy już nie wiedzieli. Depesza p. Drouyn de Lhuys do p. Sartiges w sprawie nuncyusza apostolskiego, jest może więcej tej treści, jak ją naprzód określiły dzienniki. Dopiero we wtorek wybrały obydwie Izby komisye do ułożenia adresów.

Pomiędzy jedenastoma nowo mianowanemi senatorami znajduje się także mons. Darboy, arcybiskup paryski. Arcybiskup ogłosił dopiero wczoraj list pasterski z powodu Encykliki, której wyjście już przed trzema tygodniami wam zapowiedziałem. Jest to właściwie list pasterski, wszakże w niezwykłej formie napisany, [illegible] X. Darboy zamierzył w tej broszurze wywrzeć wpływ uspokajający na obydwie wojujące ze sobą strony i przez to stał się prawie bezstronnym; [illegible] w gruncie rzeczy nie jest on dalekim od stanowiska, jakie w tej sprawie zajął biskup Orleański.

Nadeszły już do Paryża głosy dzienników niemal ze wszystkich krajów o mowie tronowej. Lecz dzienniki tutejsze, jak nie mogą zamieszczać wszystkich artykułów z niezawisłym poglądem na tę sprawę, tak też nie mogą przedrukowywać takich artykułów skąd indziej. [illegible] p. Girardin, dziennikarz wyjątkowych używający przywilejów, lecz tylko dla tego, iż wiedzą o nim, że do niczyich nie trafia przekonań, [illegible]

[illegible] szczęścia, ci ludzie byliby pierwsi, którzyby Cię opuścili, potępili i zwrócili się przeciw Tobie.“ Złota to prawda: bo zawsze tak robią tacy doradzcy i przyjaciele, którzy własnej wyrzekli się woli i w ślepe się zamienili narzędzia. Ta prawda tem więcej trafiła tutaj do przekonania, ile że już dzisiaj pomiędzy tymi przyjaciołmi są tacy, którzy zyskawszy wszystko, co zyskać mogli, a widząc swoją dotychczasową gwiazdę chylącą się ku zachodowi, usuwają się zwolna z okręgu rzucanych przez nią promieni, a nawet szukają gdzieindziej punktów oparcia dla siebie. W ogólności zresztą mowa tronowa zostawiła po sobie takie wrażenie, jak je już skreśliłem: wrażenie mdłe i niezadawalające nikogo. Za parę dni nikt o niej mówić nie będzie, jakby jej nigdy nie było.

Wiadomości z Włoch zawsze są jedne i takie same. Przeniesienie stolicy do Florencyi nie nadaje ani rządowi siły, ani narodowi spójni moralnéj. Dla nas jest to rzecz niepojęta, ażeby naród dwudziesto-milionowy, tak jednolity, bogaty i rozwinięty, mógł objawiać tak widoczny brak samodzielnéj twórczości. Ludzie najlepszéj woli dla Włochów, lecz głębiéj myślący, patrzą z wzrastającym smutkiem na te objawy. Przekonanie, że Włochy w takim stanie rzeczy dwóch lat nie wytrwają, coraz się więcéj rozszerza; potrzeba radykalnego lekarstwa coraz mocniéj uczuwać się daje. Lecz zkąd, w takiem położeniu, można się takiego lekarstwa spodziewać? — Tymczasem stronnictwo Mazzinitowskie coraz głębiéj nurtuje we Włoszech. Są już na to dowody, że ostatnie zaburzenia w Turynie zostały i przygotowane i wywołane przez ajentów wysyłanych z Londynu. Mazziniści nie tają się z tem, że zadaniem ich jest wszystkie podstawy panowania rodziny Sabaudzkiéj we Włoszech pokopywać i wykorzeniać. Nikt z ludzi publicznych dziś czynnych w Europie nie jest więcéj konsekwentnym w swoich działaniach, jak Mazzini republikanin. Ale czy konsekwentość jest zawsze dobrym regulatorem w polityce, to inne pytanie. Może ona i w polityce często na końcu wygrywa: ale przegrywa zawsze, ile razy się nie oblicza z potrzebami każdego dnia i warunkami każdego położenia.

Donoszą, że Cesarz Aleksander, który miał pierwotnie mieć zamiar przyjechania do Nicei po żonę [illegible] do Paryża, zmienił go teraz, wyjedzie tylko do Darmstadtu, dokąd cesarzowa ma przybyć z Nicei. Wiadomość ta jest bardzo prawdopodobną, bo Cesarz Aleksander nie ma żadnej potrzeby stykania się z Paryżem, po takiej mowie tronowej, która ogłasza erę pokoju a [illegible] swojéj opieki o tem, co się dzieje na ziemiach tych, o których los Francya niedawno stoczyła tak głośną kampanię dyplomatyczną.

Znany członek Izby niższej w Londynie, p. Hennessy, zapowiedział interpelacyę [illegible] na ziemiach polskich. Po Anglii, której wszystkie stronnictwa dziś popadły w ślepe bałwochwalstwo pokoju, nie można się niczego spodziewać, coby to pogańską pobożność mogło zamącić; ale zajmującem będzie zobaczyć, co powie o Polsce ten rząd, który stoi na literze wiedeńskiego traktatu, co powie teraz, kiedy Rosya ostatnie cienie tego traktatu zaciera?

Akademia francuzka ma do nowych wyborów przystąpić dnia 2go kwietnia. O opróżnione przez p. d'Ampère krzesło, które jak mówią, ma być ofiarowane autorowi historyi Juliusza Cezara, mają się starać p. Prévost-Paradol, [illegible] W tem położeniu można przyjąć za rzecz prawie pewną, że zamiar mianowania Cezarza członkiem akademii zostanie odłożony do [illegible] czasu.

W tych kołach politycznych, w których jeszcze się nie zatarło nieco prawdy i zdrowego rozsądku, bawią się jeszcze do dziś dnia przemową p. Schneidera przy otwarciu posiedzeń Ciała prawodawczego, [illegible] największe błędy. Wspominając o p. Schneiderze, muszę pomimowoli jeszcze raz wspomnieć o pani Ratazzi. Nie jest ona, jak podobno przez pomyłkę wspomniałem, z domu Solms, tylko wdową po p. Solms a z domu Bonaparte-Whyse, i pensya jéj wynosiła nie 15,000 tylko 24,000 franków. Jest ona siostrą rodzoną jenerałowéj Türr i z nią tu przyjechała przed dwoma miesiącami, ażeby zimę przepędzić. Przeszłość téj damy zanadto jest śliska, ażebym mógł, lecz zato zanadto jest znaną, abym potrzebował o niéj wspominać; znane są również sceny jéj męża, byłego a może i przyszłego jeszcze ministra, z królem Wiktorem Emanuelem, nim się z nią ożenił, sceny oryginalne, w których potwierdziło się nasze stare przysłowie, że na miłość nie masz perswazyi. Za napisanie romansu pt. „La vie d'une Créole“ kazano jéj Francyę opuścić i odebrano pensyę dożywotnią. Można sobie wyobrazić, jaki to musi być romans. Dzisiaj wszakże się dowiaduję, iż nie na tem jeszcze koniec kary; albowiem w skutku tych samych wpływów, które powyższą karę na nią ściągnęły, pisze się inny romans, pt. „Les romans d'une Piémontaise.“ Obydwa te romanse będą oczywiście tak skandaliczne, jakich na szczęście nawet w literaturze francuskiej nie znajduje się wiele, lecz osoby bliżej wtajemniczone utrzymują, iż będzie w nich wiele rysów, malujących prawdziwie i trafnie ujemne strony tych sfer, które obecnie górują we Francyi i we Włoszech.

Wiedeń 21 lutego. Posiedzenie dzisiejsze rozpoczyna ponowna interpelacya w sprawie kolei wiedeńsko-budziejowickiej, wniesiona przez pp. Mendego i Steffensa. Przemija ona bez zwrócenia uwagi, która skupia się wyłącznie koło najważniejszego przedmiotu posiedzenia dzisiejszego, koło sprawy traktowania budżetu na rok 1866. Skoro przedmiot ów prezydujący poddał pod rozprawy, powstał br. Tinti i postawił wniosek następujący:

W. Izba zechce uchwalić: przedłożony preliminarz budżetu na r. 1866 ma być odesłanym do wydziału finansowego, wybranego na rok 1865 do zdania sprawy względem czasu i sposobu, w jakim ma być podjęte traktowanie budżetu na rok 1866.

Wniosek ten przyjętym zostaje prawie jednogłośnie.

Poczem hr. Vrints i wspólnicy czynią wniosek następujący, przyjęty dnia poprzedniego na zgromadzeniu stronnictwa ministeryalnego:

W. Izba zechce uchwalić: Wzywa się wydział finansowy, aby zdał sprawę, czy i jak dalece należy, mając na uwadze oświadczenie p. ministra skarbu złożone imieniem całego ministerstwa przy składaniu preliminarza budżetu na rok 1866, dla osiągnięcia znacznych zaoszczędzeń, przedsięwziąć oznaczenie wysokości cyfr w ustawach finansowych na rok 1865 i 1866, tym razem wyjątkowo w formie odmiennej niż dotychczas, a to w drodze porozumienia się z rządem.

Wniosek powyższy umieszczonym zostaje na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Następnie przyjętym zostaje wniosek Herbsta względem wybrania osobnego wydziału do zbadania propozycyi rządowej dotyczącej wymiaru i poboru podatku dochodowego od przedsiębiorstw kolei żelaznych. Wybranymi zostają: pp. Kerer, Kuranda, Herbst, Gros, Krasa, Pankraz, Kaiser, Schlegel i Weidele. Ostatni wybranym zostaje na przewodniczącego wydziałowi.

Do wydziału finansowego odesłana zostaje propozycya rządowa względem sprzedaży dóbr państwa i druga względem redukcyi pożyczki w srebrze, — do wydziału zajmującego się zbadaniem sprawozdań komisyi kontroli długu publicznego wtóre sprawozdanie tejże komisyi o stanie kas państwa i stanie obligów hipotecznych z końcem 1864 r. Na tem zakończono posiedzenie dzisiejsze, naznaczając na czwartek termin najbliższego posiedzenia.

— Z przedłożonego na posiedzeniu sobotniem preliminarza budżetu na rok 1866 wyjmujemy w dalszym ciągu następujące data:

Ogólny dochód ministerstwa skarbu z podatków niestałych wynosi, jak już wspomnieliśmy wczoraj, sumę 127.023,800 złr, która rozkłada się na szczególne rodzaje podatków w liczbach następujących:

Podatek gruntowy	69.856,600	złr.
„ budynkowy	23.881,100	„
„ zarobkowy	6.827,800	„
„ osobisty zarobkowy	5.115,000	„
„ dochodowy	21.009,500	„
„ spadkowy	21,300	„
„ zaległy grosz królewski (königszins)	22,000	„
„ należytości egzekucyjne	290,300	„
Razem	127.023,800	złr.

Dochody niestałe wynoszą łącznie 242.228,313 złr. na które składają się następujące pozycye:

Podatki konsumpcyjne:

Podatek gorzałczany	16.848,800	złr.
„ od wina i moszczu	6.267,100	„
„ od piwa	16.953,258	„
„ od rzezi i mięsa	5.526,189	„
„ od cukru	8.829,840	„
„ od innych przedmiotów konsumpcyi	1.920.947	„
Wydzierżawiania	5.073,505	„
Inne dochody	153,419	„
Cła	16.116,782	„
Sól:		
Dochód z produkcyi	417,960	„
Dochód ze sprzedaży	39.410,710	„
Tytoń:		
Dochód ze sprzedaży za granicę	120,000	„
Dochód z rozsprzedaży w kraju	60.757,730	„
Dochody urzędów sprzedaży i produkcyj	8,720	„
Stemple	16.884,582	„
Taksy	843,516	„
Opłata od czynności prawnych	26.561,100	„
Loterya	19.534,155	„
Myta	3.234.856	„
Cechowanie	99,391	„
Połączone należytości w Król. Lomb. Weneckiem	137,000	„
Razem	245.699,560	złr.

— Do *P. Hirnök* donoszą z Wiednia, iż N. Pan żywo nalega na zwołanie sejmu węgierskiego. Między innemi zapewniają, iż w ostatnich dniach N. Pan oświadczył p. ministrowi stanu, jako życzeniem jest jego, aby co rychlej uchylonemi zostały przeszkody mogące tamować powołanie sejmu węgierskiego, który jest wielce pożądanym nie tylko już do rozwiązania kwestyi prawa publicznego pozostających w zawieszeniu, lecz także do zapobieżenia ogólnemu niedostatkowi w Węgrzech, który szerzy się w rozmiarach czyniących wszelką pomoc prywatnych niedostatecznym środkiem uchylenia złego tak, iż obecnie jedynie pomoc całego kraju sprawić może skutek. N. Pan — opowiadają dalej — polecił równocześnie p. Schmerlingowi, aby w tej sprawie porozumiał się bezzwłocznie a stanowczo z kanclerzem nadwornym węgierskim, iżby tenże po ukończeniu prac wstępnych mógł takowe przedłożyć N. Panu równocześnie z projektami rozporządzeń najwyższych odnoszących się do zwołania sejmu węgierskiego.

Doniesieniu powyższemu nadaje wiarogodności ta okoliczność, iż kanclerz nadworny na dniu 16 b. m. wydał stanowcze polecenie względem podjęcia prac przedwstępnych do powołania sejmu węgierskiego i że wzięto się już żwawo do tej pracy pod sterem dwóch najzdolniejszych referentów kancelaryi nadwornej, radców dworu Papaja i Barthosa.

Między zarządzeniami mającemi utorować przejście z obecnego prowizoryum do stanu normalnego, wymieniają na pierwszem miejscu: 1) zawieszenie działalności sądów wojskowych, a w następstwie takowego zarządzenia 2) przywrócenie tak zwanego dyrektoratu spraw królewskich (causarum regalium directoratus) z odpowiedniem obsadzeniem posad; 3) nominacye na opróżnione godności nadżupanów; 4) powołanie komitetów wyborczych centralnych (komitatowych); 5) sprowadzenie zakresu działalności namiestnictwa do właściwych granic. Po załatwieniu tych prac wstępnych wydanem zostanie 6) rozporządzenie królewskie względem powołania sejmu. W kołach interesowanych spodziewają się, iż prace przedwstępne najdalej w zakresie dwóch miesięcy załatwione zostaną.

Prusy.

Radca sądowy Jerzewski, człowiek powszechnego używający szacunku, który w procesach politycznych przed sądem stanu używany był kilkakrotnie jako tłumacz prawnik, pozwany teraz został przed sąd kryminalny pod zarzutem obrazy naczelnego prokuratora sądu kameralnego i dyrektora policyi poznańskiej. Wyszła bowiem broszura rozbierająca wielki proces polityczny polski w roku 1864 prowadzony w Berlinie, a w tej broszurze wcale nie pochlebnie wyrażono się o naczelnym prokuratorze i o władzach W. Księstwa Poznańskiego, które dostarczyły były materyałów do rzeczonego procesu. O tę to broszurę stawiono radzcę Jerzewskiego przed sąd. Termin naznaczony był na dzień 14go lutego. Pan Jerzewski w mowie na swoją obronę powiedzianej oświadczył naprzód, iż dziwić go musiało, gdy przeczytał akt oskarżenia w procesie Działyńskiego i spólników, jak można było na podstawie podobnych materyałów poszywanych z podejrzeń, domysłów, fałszywych denuncyacyj, albowiem wykazało się czem byli denuncyanci, ułożyć akt oskarżenia. Na tej samej bowiem podstawie można było powołać przed sąd tysiące innych osób. W dalszym przebiegu posiedzenia sądowego, na różne zapytania odpowiadał pan Jerzewski nie jasno; wymawiał się od zarzutów czynionych p. Baerensprungowi i zaprzeczył, aby był autorem broszury, lubo początkowo, przyznając jej słuszność, uczynił niejako zeznanie autorstwa. Nie mamy szczegółowego o tym procesie sprawozdania; donoszą atoli dzienniki berlińskie, że w ciągu przesłuchiwania p. Jerzewskiego sąd nabył wątpliwości co do jego stanu umysłu i postanowił zawezwać lekarzy do rozpoznania tej okoliczności. Sprawa przeto została odroczoną aż do zdania lekarzy.

Niemcy.

Z różnych stron zaprzeczano istnieniu rosyjskiéj cesyi dla Wks. Oldenburskiego. Tymczasem *Indép. belge* zapewnia, że cesya jest rzeczywiście, że ją wydano w stósownéj formie i że ma datę: Carskojo Sioło 19go sierpnia 1864. Cesarz Aleksander IIgi uwalnia się od zobowiązań warszawskiego protokółu z 5go czerwca 1851 i zrzeka się praw spadających nań z traktatu zamiany z 1773, na rzecz W. księcia Oldenburskiego i jego męskich potomków. Akt zrzeczenia się napisany jest w języku niemieckim i wcale nie zawiera zastrzeżenia powrotu praw do strony odstępującej, któreby przedłożenie tegoż aktu Związkowi czyniło niepodobnem. Jednak istnieje postanowienie co do powrotu prawa, względem czego później się umówiono. Rosya nie przyłączyła się do wniosku poruszonego przez Francyę w Kopenhadze, a popieranego przez Anglię i Szwecyę, aby zwrócić Danii północny Szlezwik. Interesa familijne ciągną Rosyę do Danii i do Prus, ale polityczny interes przeważa na stronę pruską. Pewien dyplomata rosyjski miał się w tym względzie wyrazić: „Austrya nie powinnaby tak niecierpliwie napierać na rostrzygnięcie sprawy wzięcia w posiadanie Księstw. Prusy mają do bronienia daleko ważniejsze interesa; zwłoka więc ze strony Prus da się usprawiedliwić i pojąć. Prusom najwięcéj zależy na zabezpieczeniu nowego państwa od obcych wpływów, któreby Prusy jako państwo sąsiednie mogły pociągnąć w zawikłanie, którego powstrzymanie nakazuje ich interes.

Włochy.

L'Italie zdaje sprawę z uchwał komisyi Izby deputowanych włoskiéj w sprawie zgromadzeń religijnych:

1) *Zarząd świecki kościoła katolickiego.* — Powierzony radom dyecezyalnym i parafialnym w interesie mieszkańców katolickich. Rady te wychodzą z łona wyborców katolickich w dyecezyi i parafii w myśl dotyczącéj ustawy, które wydaną będzie.

2) *Dobra.* Wszystkie dobra mają być rozprzedane w ciągu lat 10 częściowo, w większych lub mniejszych partyach, za spłatą ceny kupna w 15 równych częściach w ciągu lat 15. Pieniądze ze sprzedaży wynikłe mają być zamienione na rentowe papiery. Własność tych rent należy do zakładów pobożnych, mających naznaczone sobie obowiązki.

3) *Zakony.* — Wszystkie zostają zniesione, prócz wyjętych oddzielną ustawą.

4) *Dochód z renty.* — Trzecia część przeznaczoną będzie na rzecz obrządków religijnych; dwie trzecie części dostaną się tym prowincyom i gminom, gdzie dobra te się znajdowały, a to na korzyść zakładów dobroczynnych i wychowawczych.

5) W każdym zarządzie prowincyonalnym będzie biskup albo arcybiskup.

— Rada gminna miasta Turynu wręczyła następujący adres królowi:

„N. Panie! Reprezentanci ludności, która dawała zawsze dowody świetne swojego przywiązania do królewskiego domu Sabaudzkiego i do sprawy narodowéj, przybywamy złożyć Ci w imieniu miasta głęboko zasmuconego Twoim nieprzewidzianym wyjazdem, hołdy naszego uszanowania i czci jako szczery wyraz naszych życzeń.

„Ubolewamy N. Panie, że smutne wypadki obraziły serce Twoje, ale sprawiedliwość Twoja będzie umiała rozróżnić naganne objawy pewnych uczuć ludu, które wystąpiły z pośród poważnego spokoju miasta i zachowania się gwardyi narodowéj, zawsze godnéj pochwał, a w ostatnich czasach pełnéj chwalebnego zaparcia się.

„Miasto Turyn, pozwól W. K. Mość, abyśmy powiedzieli z uczciwą i uniżoną szczerością, pogrążonem jest w głębokim smutku z powodu bolesnych wypadków, których nie moglibyśmy wymienić bez obawy zasmucenia Twego serca i rzucenia cienia na akt uroczysty, który w téj chwili spełniamy. Ale wiara polityczna Turynu w niczem się nie zmniejszyła, nie zaprze się ona przeszłości swojéj świetnéj, nie przerwie ośmiowiekowéj tradycyi, a węzły, które łączą losy jego z losami wspólnéj ojczyzny nie zostaną ani potargane ani zachwiane.

„Racz N. Panie przyjąć z zwykłą przychylnością wyrażenie uczuć jego, natchnione boleścią i poparte życzeniami ludu, który pokłada w Tobie niezachwiane zaufanie i wzdycha do chwały uczestniczenia zawsze w zbawieniu i wolności Włoch pod konstytucyjnem berłem Twojéj N. Panie dostojnéj dynastyi.“

Król przyjął delegacyę Rady miejskiej przychylnie, i zapewnił ją o niezmiennych uczuciach swoich dla miasta Turynu. Jak donosi telegram z Turynu z 19go b. m., delegacya za powrotem z Florencyi zdała na piśmie sprawę z swojego u króla pobytu.

---

pamiętniki do tej epoki uzupełniają rzecz, objaśniając nie jedno rysami z domowego życia wziętemi.

P. Żupański znany wydawca w Poznaniu prowadzi w tej myśli publikacyę pamiętników z 18go wieku. Teraz świeżo wydał: *Drugi rozbiór Polski* z pamiętników Siwersa rosyjskiego posła w czasie konfederacyi Targowickiej. Jest to wyciąg z obszernego niemieckiego dzieła ograniczający się na tem, co naszą historyę bezpośrednio obchodzi, a o czem Siwers zdawał sprawę w listach do Carowej, do ministrów, i do swoich córek. Cały sejm grodzieński przedstawia się tu w najdrobniejszych szczegółach, często tak przykro upokarzających, że czytając trzeba się rumienić, ale nawzajem i podnieść głowę, bo przecież znachodzili się prawi obywatele, którzy w powszechnym upadku stawili czoło carskiemu satrapie. Scena z marszałkiem konfederacyi wojewodą Walewskim może dać miarę, jakiego rodzaju była ta walka pełnomocnego posła z reprezentantami narodu.

„Naznaczyłem Walewskiemu — pisze Siwers — godzinę jedenastą na konferencyę. Przyszedł w towarzystwie hrabiego Ankwicza, starosty Józefowicza, nie długo zaś potem nadszedł marszałek zastępca Zabiełło, jako tłumacz i świadek. Półtorej godziny zeszło: ani kwaterunek, który cięży na biednych mieszkaniach, ani areszt na zapłacenie żywności, ani zamknięcie spławu na rzekach, nic go nie wzruszyło. (Walewski nie chciał dopuścić głosowania mającego na celu przywrócenie Rady nieustającej, i wydania uniwersałów na sejmiki i sejm, a przytem napisał był ostrą protestacyę.) Dopiero, kiedym mu powiedział, żem wysłał wczoraj kuryera do jenerała Kreczetnikowa, aby go nie uważał za poddanego Jej Imp. Mości i zasekwestrował majątek, jako należący do burzyciela spokojności publicznej, łzy stanęły mu w oczach. Ostatnim ciosem było, kiedym mu powiedział, że Prusacy gotują się zająć województwa krakowskie i sandomirskie, gdzie ma dobra, jeżeli wojska polskie nie przestaną napadać na ich przednie straże. Prosił o dwa, trzy dni czasu aż do przyjazdu króla. Odpowiedziałem, że ani król, ani ministrowie nic z tem nie mają wspólnego. Zapytałem go, czy się chce zgodzić na głosowanie? Nie, odrzekł. Czy podpisze jako marszałek jeżeli się stanie w brew jego woli? — Nie, odrzekł znowu. Na to odezwałem się, że mu daję czas do namysłu.“ Siwers wydał groźną notę do konfederacyi i Walewski został wyrugowany na burzliwej sesyi. Był to wielki patryota, ale dał się oszukać przywódzcom Targowicy, którzy go w tę nieszczęśliwą robotę wciągnęli. — Pełnomocny ambasador często uskarża się na swoje kłopoty z patryotami, którym się dziwi, że mogą protestować przeciw podziałowi, i zapominać, że on ma dzielne lekarstwo na zawołanie, to jest konfiskatę majątku, lub Sybir. Takimi argumentami można wszystko uzyskać, a mimo tego znaleźli się tacy, których to nieustraszyło — i ci na ciało Rzeczpospolitej wleczone po błocie, rzucili — dla pokrycia wstydu, kawał królewskiej purpury.

Smutne to dzieje! przecież bywają smutniejsze...

Drugie dziełko jest materyałem do konfederacyi barskiej, wyjętym z Pamiętników francuskiego jenerała Dumouriez. Ciekawy to obraz intryg w gabinecie Ludwika XV. Jak wiadomo z upadkiem ministra Choiseul, pomoc dawana konfederatom osłabła; książę d' Aiguillon stojący na czele gabinetu wersalskiego postanowił inaugurować erę europejskiego pokoju. Pamiętne są jego słowa, które powiedział posłowi pruskiemu, że gabinet wersalski obojętnie patrzyć będzie na wszystko, co się zrobi z Polską. Przy takiem usposobieniu rządu francuskiego smutne było położenie tych oficerów, którzy przysłani byli do Polski dla organizowania sił zbrojnych konfederacyi, a mianowicie dowódzcy jakim był Dumouriez, który postrzegłszy tę zmianę nie chciał przykładać ręki do podniecania nowych powstań; przeciwnie, nieżyczliwy d' Aiguillon ciągle nasyłał emisaryuszów swoich, aby pobudzali wielu panów, jeszcze nieskompromitowanych, do podniesienia konfederacyi, która zostawiona samej sobie musiała runąć, i tem więcej ofiar przysporzyć. Uczciwe zachowanie się Dumourieza tak opisuje Pamiętnik: „Odesłał on był wielu magna„tom ich blankiety z podpisami, radząc im, ażeby „próżno się nie kompromitowali; ostrzegł Mniszcho„wę, Paca, Bohusza i kilka innych osób, ażeby „albo pogodziły się z dworem warszawskim, albo „postarały się o poparcie u innych dworów, celem „uratowania swoich rodzin i własności. Bronił na„wet naczelników konfederacyi od ich własnych „złudzeń lub fałszywych nadziei. Był przekonany, „i jest bardziej, niż kiedykolwiek, *że prawdziwa „polityka winna być szczerą i uczciwą, i że źle ten „służy własnej sprawie, kto używa przewrotności i „fałszu w stosunkach z obcemi narodami.*“

Duch Encyklopedystów przemawiał z budoaru pani Dubarry, i spodlił politykę francuską, zmieniając jej interwencyę w najhaniebniejsze odstępstwa, a poprostu w zdradę; był to duch przyszłej rewolucyi, która nigdy nie odstępując swojego wzoru, rzucała nam szumne frazesy tyle warte co obgryzione kości.

Przywileje Wielkopolskie.

(*Städtebuch des Landes Posen, von Heinrich Wuttke, Leipzig, bei Hermann Fries. 1864*).

Pod tym tytułem wydał p. Wuttke znany uczony niemiecki dzieło, aczkolwiek niby historycznym badaniom poświęcone, przecież tendencyjne i właściwie do politycznych przysługujące celów.

Jest to zbiór 159 przywilejów wielkopolskich, ogłoszonych w całkowitym tekście, i kilkuset przytoczonych w treści. Szereg owych dokumentów rozpoczyna rok 1059, a kończą czasy podziału Polski. Ten kodeks dyplomatyczny służy autorowi jako materyał do dziejów Poznańskiego, a mianowicie do historyi miast i osad; co zakończa przedstawienie sporów polskich z rządem i ludnością pruską. Wreszcie podaje p. Wuttke obszerne wiadomości historyczne o 150 przeszło miejscowościach wielkopolskich, szykując je abecadłowym porządkiem wedle ich nazw niemieckich. Zabytki uważane ze stanowiska sztuki nie interesują autora; tem mniej pamiątki nasze. Głównie chodzi mu o wykazanie: czyli i kiedy Niemcy w tych osadach mieszkali? Całe dzieło wydane pięknie, zebrane pracowicie; a objaśnione dokładnemi indeksami. We wstępie zadziwia się sam autor nad ogromem rezultatów pracy swojej i nie szczędzi pochwał własnemu dziełu; pomimo, iż jasne, że bez naszych dyplomatycznych kodeksów Rzyszczewskiego, Muczkowskiego, Bartoszowicza i Raczyńskiego, oraz bez badań tego ostatniego, popartych dziełami Łukaszewicza, Balińskiego, Lipińskiego i innych, książka jego niemożebną była. Wszystkie wywody mogące poprzeć niemiecką butę Prusaków zamieszkujących w Wielkiejpolsce, opiera p. Wuttke głównie na wykryciu: że te i owe osady ustawą magdeburską się rządziły pod powagą berła polskiego. W końcowych zaś słowach wstępu do dzieła, streszcza autor tendencyą studyów swoich, mówiąc: „Jeżeli wam, Niemcy po„znańscy, powie kto: żeście przybysze w tym kra„ju, połóżcie rękę na mojej książce, a odpowiecie „stanowczo: że wy macie stare prawo do tej zie„mi, i będziecie jej bronić (gdy tego potrzeba wy„padnie) siłą oręża.“ Unosi się przecież p. Wuttke wspaniałością szlachetną, dodając: „jednak nie „powinniście zapominać, że Poznańskie jest kra„jem zamieszkanym przez mieszaną ludność, „więc i Polak posiada w niem również stare pra„wo.“ Ten salomonowy sąd jest celem i ostatecznym rezultatem książki, w której *Drang nach Osten* stanowi oś rozumowań, ogień argumentów i podstawę wyroków. Po tej relacyi moglibyśmy skończyć wzmiankę o zacytowanem dziele — tylko też jeszcze słów kilka dodamy.

Prawo magdeburskie, flemingskie, frankońskie itd. nadawano u nas często miastom, lub z innych praw przenoszono na nie osady. Ta okoliczność nie może doprowadzać logicznie do rezultatu: iżby miejscowości, które się temi ustawami rządziły, koniecznie niemiecką ziemią być miały. Gdyby się tak logicznie twierdzić godziło, wtedy wsie osadzone na prawie wołoskiem w sandeckiem i wadowickiem, oraz w innych obwodach Galicyi do Wołoszczyzny przypaśćby dziś musiały; zaś te znów kraje, które przyjęły u siebie prawo francuzkie, wedle p. Wuttkego, Cesarzowi Napoleonowi przyznaćby wypadało — a przynajmniej przystać na to, że Francya mieć może do nich uzasadnione pretensye. Zarówno miasta i wsie dziś w Królestwie Polskiem będące, a przed wiekami Saksonem nadane, tą konsekwencyą zaraz przy podziale Polski Prusom dostać się były powinny.

Łatwo spostrzedz, do jakich sztucznych wywodów politycznych zasada taka doprowadzić może. Jeśliby zresztą podobne twierdzenia logiczne były, to podamy panu Wuttkemu argument lepiej jeszcze na pozór do celu dążący, przypominając, że: roku 1300 dnia 3 lipca (de data z Moguncyi) dał Cesarz Albert Wacławowi czeskiemu prawem lennem Wielkopolskę, której sam nie posiadał nigdy. Szczęściem, że nie na tej lub owej ustawie porządku miejskiego, nie na dokumencie jakim, o którym nawet ogół narodu nie wiedział i nie wie, ale na wyższych przyrodzonych prawach, narodowości przeszłość oparta. Zostanie więc książka p. Wuttkego, tylko nową naukową napaścią; tylko materyałem dla owych gazet, co z niej, jak ze swej ewangelii, snują temata do sporów zawsze tylko takiemi argumentami wspieranych. Owa zaś ludność co w XIII stóleciu Saksonem się rządziła, ani wiedzieć o tem będzie, że ją teraz pan Wuttke niemiecką czyni; nam zaś wypadłoby chyba dać autorowi odpowiedź na wywrot temi słowami, jakiemi on wstęp swój zakończył, z tą uwagą: że my nawet w takich naukowych polemikach nie mamy tej swobody, jaką p. Wuttke posiada. Zresztą kiedy o przeszłości mówimy, trudno pominąć uwagi: że owa ludność, co zdaniem p. Wuttkego była tak lito niemiecka, w XII stóleciu na Psiem polu, a w XV wieku pod Grundwaldem jaśniej i dobitniej (niż książkowemi studyami) narodowości swej dowiodła. O tego rodzaju argumentach historycznych, zapomniał w tym przypadku autor, chociaż pisał uczone dzieła o wojnie peloponezkiej i bitwie pod Lipskiem. O etymologicznych wywodach nazw osad Wielkopolskich, (jak je przeprowadza p. Wuttke), mówić nie chcemy, bobyśmy mimo woli zejść musieli na ton humorystyczny, przypominając choćby owego lingwistę, co z greckiego *alopex* wyprowadził niemieckie *Fuchs*, zmianami: *alopex, pix, pax, pux, Fuchs.* Szczegółowo nie rozbieramy tedy książki pana Wuttkego, raczej donosimy tylko o niej; dla niego bowiem samego wystarczy odprawa, jaką mu dał po niemiecku uczony Wielkopolanin w piśmie: *Göttinger Gelehrten Anzeiger* (1865 I).

F. J.

Szwajcarya.

Wiadomość podana w niedzielnym numerze *Czasu* pod Królestwem Polskiem o uchwale Rady związkowej względem wychodźców polskich uzupełniamy dziś szczegółami zawartemi w *Nat. Ztg.* Otóż według tego dziennika Rada związkowa uchwaliła w sprawie polskiej co następuje:

1) Pomoc ze strony Związku, na którą uchwałą z 23go września 1864 przyzwolono kosztem kantonów na utrzymanie polskich wychodźców, ustaje; *a)* z końcem marca 1865 ze względu na tych Polaków, którzy przybyli przed 31ym grudnia 1864; *b)* do końca maja 1865 względem wszystkich innych wychodźców polskich.

2) Jeżeli w którym kantonie wcześniej ustaje pomoc niesiona przez kantony, w takim razie ustaje równocześnie i pomoc dawana przez Związek.

3) Związkowy wydział sprawiedliwości i policyi jest upoważniony w razach, w których kantony ze względów ludzkości lub z innych szczególnych powodów udzielają jeszcze po powyżej wymienionych terminach pomocy, do wypłacania także zasiłku dawanego przez Związek.

4) Co do wsparcia na podróż za granicę pozostaje rzecz przy uchwale z 23go września 1864 aż do dalszego rozporządzenia.

5) Co do kwestyi, od którego czasu niebezpieczeństwo tułactwa spaść ma na kantony, Rada Związkowa zastrzega sobie dalsze rostrzygnięcie, o którem kantony w swoim czasie zostaną uwiadomione.

6) Wydział sprawiedliwości i policyi związkowej ma polecenie wykonania uchwały, jako też szczegółowych rozporządzeń i uwiadomień wydanych do kantonów.

Dalej donosi dziennik powyżej przytoczony: „Rada związkowa wydała dotychczas na opędzenie kosztów transportu i umieszczenia polskich wychodźców sumę 46,000 franków, kantony zaś jeszcze większą sumę na ten sam cel. Teraz jeszcze przybywają ciągle większe oddziały Polaków z Austryi a nawet z Włoch. Może będzie potrzeba zarządzić z tego powodu osobne środki. Wydział sprawiedliwości i policyi związkowej porobi stosowne propozycye.

W skutek rozwiązania polskiego komitetu wsparcia w Turynie zamyślają polscy wychodźcy udać się do Szwajcaryi. Do Lucerny przybyło już kilku, którzy donoszą, że jeszcze wielu przybędzie. W Tesynie i Uri mało znajdują wsparcia.“

Dziennik *Bund* pisze: „Policya ma czasami dobrą sposobność dawania dowodów sąsiedzkiej przyjaźni i odwrotnie. Od 1go do 13 lutego przybyło przez Lindau znów przeszło 80 Polaków do Szwajcaryi, a kiedy jeden tylko Polak z paszportem rosyjskim, przyjeżdżając z Włoch przez Szwajcaryą, przybył przed kilkoma dniami do Lindau bez pieniędzy na podróż, zatem podobała się sławetnej tamtejszej policyi kazać mu wrócić się do Szwajcaryi. Nie spodziewamy się po bawarskiej policyi sympatyi dla Polaków, ale spodziewaliśmy się zachowania stosunków sąsiedzkich, jakie zachowuje wzajemność pomiędzy udzielnemi państwami. W Bawaryi dobrze wiedziano, że owych 80 Polaków musiano zaraz zaopatrzyć w Szwajcaryi w to, czego potrzebowali do życia, i dla tego czem prędzej wyprawiono ich do Szwajcaryi. Tymczasem policya bawarska zabrania jedynemu, który ze Szwajcaryi przybywa do Bawaryi nie w chęci pozostania w kraju, lecz, jak powiada paszport jego, z powrotem do kraju, przejazdu przez kraj, ponieważ nie wykazał się funduszami. Jeżeli państwo po środku położone chce w ten sposób utrudnić przejazd znacznej liczbie Polaków w Szwajcaryi i we Francyi, to zdaje się być na czasie obchodzić się z tem państwem w taki sam sposób i nie przyjmować od niego nikogo, kto się nie wykaże środkami potrzebnemi do utrzymania się.“

Zapewne Szwajcarya słusznie urażona jest na nieuczynną Bawaryę i zapewne według zwyczajów międzynarodowych nie wypada jej inaczej postąpić, ale nasi biedni tułacze, ta rzesza rozsypana po świecie nowożytnych wiecznych Żydów tułaczów, którzy do tego nie pokutują za odmawianie gościnności przybyszom jakiejkolwiek wiary i narodowości, dostarczają historyi oświaty europejskiej ciekawych faktów; na tułaczach polskich łamie się prawdziwość odwiecznych pewników owej filozofii ludowej, którą mają być przysłowia. Bo czyż nie sprawdza się tu, ale ze strony odwrotnej, owo dawne przysłowie: *Duobus litigantibus tertius gaudet?* Nasi biedacy dziwnie się cieszyć muszą z tego sporu między Bawaryą Szwajcaryą, który im przypomina owę anegdotę o furmanach słyszaną na ziemi ojczystej z sensem moralnym: Jeźli ty bijesz mojego żyda, to ja będę bił twojego; ale za to jest ów trzeci co się cieszy; są to serdeczni przyjaciele nasi.

W tym samym dzienniku, z którego wyjęliśmy zamieszczone powyżej wiadomości ze Szwajcaryi, czytamy także, że Mieczysław Kamiński, pierwszy tenor dawniej warszawskiej opery, a teraz w Frankfurcie nad Menem (jest to syn śp. J. N. Kamińskiego. R. Cz.) występuje w Zurychu w trzech operach. Zrzeka on się nie tylko wszelkiego honorarynm, ale sam ponosi nawet koszta podróży, a przeznacza to coby nań przypaść miało z przedstawień danych przy podwyższonych cenach wraz ze wszelkiemi dobrowolnemi nadwyżkami na rzecz potrzebujących pomocy rodaków.

Cześć szlachetnemu artyście, za pamięć o biednych braciach tułaczach!

Anglia.

Na posiedzeniu Izby niższej z dnia 17go b. m. zapytał p. Watkin podsekretarza stanu spraw zagranicznych, czy sekretarz poselstwa p. Burnley Hume zawsze jeszcze załatwia sprawy brytańskiego poselstwa w Washingtonie i kiedy lord Lyons powróci na swą posadę. Podsekretarz Layard odpowiedział: Przykroby mi było, jeżeliby w pytaniu powyżej zadanem zawarta miała być nagana dla lorda Lyonsa za to, że nie jest na swej posadzie; ale miło mi, że przy tej sposobności oddać mogę świadectwo nadzwyczajnej gorliwości i taktowi, tudzież nadzwyczajnej zręczności, z jaką lord Lyons sprawował swój urząd w Washingtonie w czasie bardzo krytycznym i ważnym. Pomiędzy tysiącami wypadków nie było ani jednego, w którymby rząd nie był zupełnie pochwalał jego postępowania; może z ciekawością dowie się Izba, ile to spraw załatwiło poselstwo w Washingtonie w przeciągu 3—4 lat. Korospondencya jednego roku zapełniła 60 grubych tomów in folio, a w niespełna trzech latach zaciągnięto 13,948 dokumentów. Są to depesze po największej części z dodatkami, z których jedna miała ich 203. Ci panowie, którzy w przeszłym roku wyznaczeni byli do ułożenia spisu brytańskich pretensyj, potrzebowali na to sześć tygodni czasu. Kto więc zwróci uwagę na taki nawał pracy, nie zadziwi się, że zdrowie lorda Lyonsa ucierpieć musiało. Poseł znajduje się więc obecnie za urlopem w Londynie, a mowca (podsekretarz stanu Layard) żywi przekonanie, że Izba pojmie, iż nie wypada rządowi naglić go do postanowienia, czy chce powrócić na posadę swą do Washingtonu lub nie. Rząd całkiem pochwala sposób, w jaki p. Burnley Hume kieruje sprawami w Washingtonie.

P. Hay zapytuje, czy to prawda, o czem donoszą w liście z Cape Coast Castle (na zachodniem wybrzeżu Afryki), że oficer dowodzący tamtejszą załogą odebrał rozkaz wyruszenia przeciw plemieniu Ashantów. Cardwell odpowiada, że gubernator wybrzeża nie odebrał takich instrukcyj. Krok taki sprzeciwiałby się nie tylko instrukcyom, ale jak mniema mowca, nawet i jego zamiarowi. Słyszałem, powiada p. Cardwell od gubernatora, że się udał w misyi przyjacielskiej w głąb kraju, ale nie odebrałem depeszy, którąby mnie skłaniała do przypuszczenia, że zamyśla robić wyprawę wojenną. Ile wiem, wziął ze sobą wojsko. (Śmiech).

Pan Cairns zwraca uwagę Izby na komisyą, która się zajmowała przejrzeniem aktów tyczących się zeszłorocznych niepokojów w Belfast i ustawą wymierzoną przeciw tłumnym zebraniom stronnictw w Irlandyi. (O zajściach w Belfast, do których dało początek założenie węgielnego kamienia pod pomnik O' Connella, donosiliśmy szczegółowo w swoim czasie w naszym dzienniku *Red. Cz.*) Pan Cairns twierdzi, że zajścia podczas przeszłorocznej uroczystości na cześć O' Connella w Dublinie sprawiły w Irlandyi wrażenie, jakoby ustawa parlamentowa przeciw tłumnemu zbieraniu się stronnictw nie była bezstronnie wykonywana. Zamianowanie komisyi śledczej z powodu niepokojów w Belfast jest krokiem sprzeciwiającym się prawu, i nie może mieć innego następstwa nad to, że wzbudza rozjątrzenie w mieście. R. Peel twierdzi, że tak ze względów politycznych jak i w sprawie wymiaru sprawiedliwości byłoby lepiej odroczyć rozprawę do czasu, kiedy komisya przedłoży swoje sprawozdanie wraz ze zebranemi przez nią zeznaniami świadectw. Oświadcza on gotowość dowiedzenia, że rząd postąpił sobie w tej sprawie bezstronnie. Procesya w Dublinie nie jest czynem nieprawnym i nie naruszono pokoju przy tej sposobności. Co się zaś tyczy zajść w Belfast, władze miejscowe dopuściły niedbałości, gdyż inaczej łatwo można było zapobiedz nieporządkom. Komisya postąpiła sobie uczciwie i bezstronnie. Władza wykonawcza w Irlandyi starała się rzetelnie o bezstronne wykonanie ustawy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 lutego. P. Józef Dulęba dawał wczoraj w resusie obywatelskiej pod Krzysztoforami koncert na fortepianie. Pewność siebie, śmiałość i nadzwyczajna biegłość cechuje przedewszystkiem grę młodego artysty. W piątek dany będzie koncert amatorski w sali Hotelu Saskiego na korzyść uczącej się ubogiej młodzieży. Programat bogaty mieści w sobie utwory Mendelsohna, Rossiniego, Webera, Romberga, Moniuszki, Dobrzyńskiego, Gounoda.

— Donoszą nam o pięknym rysie uczciwości, który tu chętnie zapisujemy. Pokojówka w hotelu pod Białym Orłem przy ulicy Floryańskiej Barbara Hicker znalazła pod poduszką w pokoju opróżnionym 140 złr., które prawdopodobnie należały do oficera stojącego tam w przejeździe, i oddała je właścicielowi p. Tomeckiemu. Kiedy ten odnosił pieniądze do komendy, aby odszukano właściciela, nadeszła właśnie depesza telegraficzna z Ołomuńca od oficera owego, donosząca o zgubie. Były to pieniądze skarbowe, które oficer byłby zmuszony zastąpić z własnej kieszeni. Nie wątpimy, że podobne czyny uczciwości zdarzają się nieraz i po innych hotelach, a jeżeli częściej o nich nie wspominamy, to jedynie dla tego, że o nich nie wiemy. Czyn pomienionej pokojówki tem więcej zasługuje na uznanie, że ta jest ubogą dziewczyną.

— Doszła nas ze Lwowa broszura p. Władysława Rapackiego, rozbierająca „publiczne życie“ p. Jana Dobrzańskiego, redaktora *Gazety Narodowej* i *Dziennika literackiego.* Zawiera ona w sobie korespondencyę autora z Prokuratoryą, która mu odmówiła zastósowania ustawy drukowej, aby zniewolić p. Dobrzańskiego do przyjęcia i wydrukowania odpowiedzi na zarzuty tegoż przeciw p. Rapackiemu z powodu korespondencyj jego do *Dziennika Warszawskiego.* Dalej wyjątki z listów do *Dzien. Warszaw.* i artykułów *Gazety Narodowej* tudzież listy zmarłego pisarza Dzierzkowskiego i poległego Leszka Wiśniowskiego. Jest tam wielokrotnie mowa i o *Czasie.* Zapewne nie będzie na tem koniec. Obaj przeciwnicy postanowili jak widać obnażyć się nawzajem. Nic to nieszkodzi — świat pozna ich, jakimi są w naturze, chociaż się zbabrzą rzucanem na siebie błotem.

— D. 21go umarł Karol Pichler, urzędnik tutejszej Izby obrachunkowej, po krótkiej, ciężkiej chorobie w 54tym roku życia. Zmarły, Czech rodem, był czas dłuższy przy urzędzie we Lwowie, później zaś dzielił z jedną częścią Izby obrachunkowej przesiedlanie się ze Lwowa do Krakowa i na odwrót. Był to człowiek sumiennie pracujący nietylko w swoim zawodzie, lecz i na polu języków i historyi narodów słowiańskich; kochał gorąco kraj swój i język, a zarazem gorąco przywiązał się był i do naszego kraju, języka i literatury. Wszędzie, gdzie tylko był znany, pozostawił po sobie pamięć prawego człowieka, jedyną puściznę dla swej wdowy i czworga małoletnich dzieci.

— Dwóch Amerykanów pp. Jameson i Andrew Isset raczyło się w sklepie likierów w Kilmarnoch ulubionym swym *ginem.* Wśród przyjacielskiej pogadanki przyszła kolej na historyą naturalną, i gdy dyskutować zaczęto nad szczegółem, że tylko dolna szczęka użytą być może do gryzienia twardych pokarmów, p. Jameson zaproponował zakład, że włoży palec w usta panu Isset i przytrzymując dolną jego szczękę, pewnym jest, iż go tenże nie zdoła ukąsić. P. Isset wzbraniał się zrazu przyjąć zakładu, lecz na usilną prośbę przyjaciela zezwolił nań w końcu. Isset usiłował ukąsić w palec p. Jamesona raz i drugi, lecz nadaremnie. Jednak za trzecim razem, zanim p. Jameson zdołał przytrzymać mu szczękę, Isset ukąsił go nagle. We dwa dni potem rana nabrzmiała i zawołano lekarza. Ponieważ puchlina nie zmniejszała się i symptomata stawały się groźniejszemi, sprowadzono radę lekarską. Puchlina ogarnęła całe ramie i musiano robić nacięcia w kilku miejscach, aby przeszkodzić postępowi gangreny. W parę dni później lekarze uznali, że p. Jameson długo żyć nie może, i rzeczywiście nazajutrz umarł.

— Dnia 20go lutego była najniższa temperatura — 5°,6, najwyższa + 0°,2, stan barometru o godzinie 2ej po południu 328‴,39, o godzinie 10tej wieczór 329‴,56, o godzinie 6tej rano 22go 329‴,97, wiatr słaby zachodni, niebo zmienne; rano 22go o godzinie 6tej stała temperatura powietrza 3°,0 R. pod zerem.

— We czwartek dnia 23 lutego, S. Florentego wyznawcy.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd kraj. w Krakowie niecnego Jakuba Hentrch o zapłacenie sumy wekslowej 200 funt. sterlingów, kur. adw. Rydzowski, zast. adw. Szlachtowski. — Sąd pow. w Drohobyczy o upadłości masy Israela Rappaporta kramarza, termin zgłoszenia do końca maja.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przeworsk 17go lutego. Ceny targowe w wal austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·76, żyto 1·65, jęczmień 1·50, owies 1·05, groch 1·80, bób —, proso —, tatarka 1·65, kukurydza —, ziemniaki 1·00, drzewo twarde (za sągę) 8·50, miękkie 7·00, siano (za cetnar) 1·00, słoma 0·50, konicz na paszę —.

O źródłach nafty w Galicyi. Z broszury, mówiącej o tym przedmiocie, na podstawie górniczych poszukiwań, podaje dziennik dla górnictwa i hut (Minen und Hütten-Journal) nader zajmujące zdania różnych techników.

Według tych zdań, stosunki w Galicyi mają być prawie też same co i w północnej Ameryce, po największej części jednak w Galicyi korzystniejsze, gdyż nie ma potrzeby tak głębokiego wiercenia w ziemi jak w Ameryce, gdzie często wywiercone otwory dochodzą 200 metrów głębokości. Źródła nafty zdają się tworzyć strefę, której główna linia równolegle z Karpatami aż do Mołdawii i Wołoszczyzny, i to szczególniej w bliskości pokładów solnych. W Kleczanach zaczęto wydobywanie w ostatnich czasach, według wszelkich reguł górniczych, praktykować. Ogólna produkcya, w obwodach lwowskim i samborskim, wynosić ma około 15,000 cet; a najznaczniejszym punktem produkcyi jest Borysław w Samborskiem, gdzie nafta w wielu miejscach sama się na wierzch wydobywa. Produkcya ta rozpoczęła się w Galicyi dopiero od 1861 r. i wydobyto 250,000 cet.; nie widać jednakże, aby korzystano umiejętnie i technicznie z doświadczeń, jakie w tym względzie zrobiono w Ameryce.

Ogłoszenia o zarazie bydła.

Urzędowe ogłoszenia o wybuchu lub zniknięciu zarazy bydła przychodzą zawsze o dwa, trzy lub cztery tygodnie do wiadomości powszechnej, a zatem są bez żadnego wpływu na handel bydła. Wiedzą handlarze bydła nie z obwieszczeń urzędowych dzienników, kiedy i gdzie zaraza powstaje lub ustaje, lecz nie wiedzą o tem gospodarze wiejscy, póki nie wyczytają ogłoszenia czarne na białem. Na cóż się jednak przyda to ogłoszenie o kilka tygodni spóźnione? Że tak jest, to choć jeden najnowszy przytoczymy przykład: *Gaz. Lwowska* z dnia 21go lutego zamieszcza ogłoszenie urzędowe Namiestnictwa z 11 lutego, donoszące, gdzie w styczniu jest i gdzie wygasła zaraza na Bukowinie. Takich przykładów możnaby przytoczyć więcej.

Kolej żelazna ze Lwowa do Tarnopola. Komitet założycieli kolei żelaznej ze Lwowa do Brodów uzyskawszy pod dniem 3 b. m. pozwolenie przedsięwzięcia technicznych robót przygotowawczych do budowy kolei bocznej z Krasnego Buska na Złoczów do Tarnopola, ukończył już wytyczenie tej linii, i c. k. ministeryum handlu przedłożył operat z prośbą o udzielenie koncesyi do budowy. Według projektu długość tej linii wynosi 11.65 mil, a linii ze Lwowa do Brodów 12.32 mil, zatem ogółem 23.97 mil. Linia ta ma iść z stacyi Krasnego Buska na linii brodzkiej okolicą pagórkowatą w kierunku południowo-zachodnim ku Skwarzawie koło Lackiego na prawo ku górom wznoszącym się powoli i do Złoczowa, w którem to mieście będzie urządzona stacya w stronie południowej w miejscu najbliżej położonem. Od Złoczowa kolej przybiera powoli charakter kolei górskiej, wznosząc się tu i owdzie, przez Zarwanicę w poprzek nowej drogi handlowej z Brzeżan, prowadzi do Płuchowa, gdzie przejdzie dolinę w wysokości 13 sążni, a zaraz potem przestrzeń dzielącą wyżynę tarnopolską od doliny Bugu wcięciem ośm sążni głębokiem. Pod Meteniowem linia przebywa strumień Zborów w umiarkowanej wysokości i skłonieniem znajdującem się po lewej stronie prowadzi do Zborowa. Przebywszy pod Tustogłowami dolinę Zborowa prowadzi szeregiem pagórków znajdujących się po lewej stronie przez Jesierną do Cebrowa. Ztąd w korzystnem położeniu przechodzi doliną przez Hłuboczek do niziny Seretu, którą to rzekę przebywa pod Czystyłowem i przez Białę prowadzi do Tarnopola od północy; pod tem miastem znajdująca się stacya będzie położona w ten sposób, że przedłużenie linii przez doliny podolskie ku Husiatynowi nie nastręczy żadnych trudności. Stacye mają być w Skwarzawie, Złoczowie, Zborowie, Jezierny i Tarnopolu. Koszta budowy tej linii wraz z kosztami nagromadzenia kapitałów i procentami interkalarnemi są preliminowane w sumie 9,338,000 złr.

Wiedeń 20go lutego. Targ na woły opasowe.

	Węg.	Gal.	prow.	Razem
Przypędzono sztuk	1499	597	953	3049
Zakupili na targowisku: rzeźnicy wiedeńscy sztuk.				1946
„ „ „ : „ z prowincyi „				641
Poza targowiskiem kupiono „				19
Wróciło na prowincyą „				443

Waga szacunkowa jednéj sztuki wynosiła od 470 do 690 funtów.

Cena jednéj sztuki wynosiła 100 złr. — kr. do 140 złr. — kr. w. a.

Cena jednego cetnara mięsa wynosiła 19 złr. 50 kr. do 23 złr. — kr. w. a.

Peszt 20 lutego. Co do handlu zbożowego w ogóle zamieściła *P. L.* dwa artykuły, z których w pierwszym zastanawia się nad handlem w r. 1864, a w drugim wyraża swoje widoki na przyszłość, z powodu nadziei bliskiego ukończenia wojny amerykańskiej. Uwagi te są następujące:

Na początku r. 1864, gdy jeszcze wiele zboża potrzeba było dla okolic nieurodzajem dotkniętych, ciągle się podnosiły ceny naszego głównego produktu t. j. pszenicy. Po tym dość szybkim wzroście nastąpił zwrot około połowy stycznia, którego główną przyczyną był wielki przywóz obcej mąki. Nawet młyny parowe uważały za stósowne zaopatrywać się w taką mąkę, aby zaspokoić dość żywe poszukiwanie gorszych jakości. Południowo niemiecka mąka znalazła tu tym sposobem wielki targ, z Galicyi sprowadzono wielką ilość żyta, a znaczniejsze ilości pszenicy można było sprowadzić tylko z Wołoszczyzny. Rząd jednak nie widział się spowodowanym do zniesienia cła przywozowego od zboża wołoskiego, nie zezwolono nawet na tymczasowe zawieszenie poboru tego cła. Gdyby w Austryi był energiczny i oględny minister handlu, to żądaniu uwolnienia wołoskiego zboża od cła odpowiedzianoby tak szybko, jak się to stało w podobnych przypadkach w innych państwach i to z inicyatywy rządu. Przypominamy tu Francyą, której rząd wcale się nie ociągał ze zniesieniem zastarzałych ceł zbożowych, gdy nieurodzaj r. 1862 jak nawolniejszy ruch handlu zbożowego potrzebnym uczynił. Gdyby się to stało, kraj oszczędziłby wielkie sumy za zboże na zasiew zakupione, sumy, których spłacenie wielkim jest ciężarem dla producentów. Gdyby cło było zniesione, to ze względu na sąsiedztwo Węgier z krajami, które się cieszyły obfitym urodzajem, ceny, jakie na Węgrzech, a głównie w Peszcie płacono, nie byłyby najwyższemi z cen w owym czasie w całej Europie praktykowanych.

Co się zaś tyczy przyszłości handlu zbożowego, to spodziewają się, iż po ukończeniu wojny amerykańskiej nastąpi ożywienie na wszystkich targach, gdyż przypuszczają, że Ameryka nie będzie mogła zasypywać swoim przywozem. Przesyłki te zboża amerykańskiego do Anglii wstrzymano już rzeczywiście od paru miesięcy.

Najważniejszy wpływ wywrze zawarcie pokoju na handel bawełną, i dziś już zaczynają przeczuwać boleści spodziewanego przesilenia. Zdaje się nawet, że już przybyły oczekiwane z Ameryki przywozy i zmniejszyły ceny, które i tak w przeszłym tygodniu o 1 do 1½ d. spadły.

Na handel wełny pokój w Ameryce działać będzie w dwóch kierunkach. Gorsze gatunki, których bardzo często używano w zastępstwie bawełny, i których ceny znacznie się podniosły, przestaną być zapewne tak bardzo ulubionym towarem, albowiem, gdy bawełna stanieje, nie opłaci się zastępywanie jej gorszą wełną, za to zyskają lepsze gatunki wełny na większem poszukiwaniu, gdyż po otwarciu portów południowych Stanów, które były głównym konsumentem dla towarów z takiej wełny wyrobionych, otworzy się dla nich nowa droga wywozowa. Bardzo prawdopobnem jest, iż zawarcie pokoju w Ameryce wpłynie także na wyroby z lnu i konopi, o ile ich poszukwanie się zmniejszy.

Wielkie także jest podobieństwo, że i gotówka zacznie odchodzić do zrekonstytuowanych Stanów Zjednoczonych, lecz pomimo wielkości kapitałów, jakie pojedyncze gałęzie przemysłu spożyją, trudno się prawie obawiać o przesilenie pieniężne, gdyż sam zniżenie ceny bawełny stanowić tu będzie wielką przeciwwagę.

Fałszowane banknoty pruskie na 10 talarów: ogłosiła Dyrekcya pruskiego banku, iż te podrobione papiery mają przedruk na odwrotnej stronie, tak „iż według pierwszego ogólnego wrażenia mają wielkie podobieństwo do prawdziwych“, i można je rozróżnić tylko po kolorze papieru i przedruku. Że zaś ten jedyny znak nie tak łatwo wpadnie w oczy, i publiczność w zwykłych stosunkach pieniężnych łatwo omyloną być może, przeto, odbierając takie papiery, należy je dokładnie badać i porównywać.

Gdańsk 18 lutego. Trzeci tydzień z kolei mieliśmy bez przerwy mrozy silne od 10 do 16 Reaum. Dzisiaj odwilż, port nasz w Fahrwasserze zamarznięty, a że i Sund zupełnie zamarzł, export zatem zboża przerwany.

W Angielskich targach nie zaszła żadna zmiana. Zawsze dowozy krajowe nad potrzebę konsumcyj; spekulacyj nie ma, ceny jednak zdawały się być mocniejsze, lubo to można przypisać zupełnej przerwie w dowozach zagranicznych tak dalece, że w szeszłym tygodniu tylko 5 łasztów pszenicy zagranicznej do Londynu przybyło.

We Francyi także cokolwiek więcej ruchu na targach zbożowych okazywało się, dowozy wewnętrzne słabe i mało chęci do sprzedaży po obecnych niskich cenach. Handel jednak w ogólności miał obojętny charakter.

Na naszej giełdzie zawsze ta sama stagnacya, — próby piękne i ważne łatwiej dawały się umieszczać, na podrzędne tylko zniżeniem ceny można było zdecydować kupca. W ogóle tak na pszenicę, jak i na żyto ostatnie notowania utrzymały się.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 550, żyta 180, jęczmienia 15, owsa 10, grochu 10.

Płacono za łaszt wagi holl. gul. prus., wagi pol. korz. warsz.

		wagi holl.	gul. prus.	wagi pol. korz.	złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy „	od	$12\frac{4}{5}$—$12\frac{7}{8}$	350—370	234—240	34	3	36	6
„	„	128—131	370—390	241 247	36	6	38	9
„	„	129—134	390—415	243—252	38	9	40	24
Żyta	„	119—129	210—230	224—243	20	15	22	12
Grochu	„	—	256—285	—	25	—	27	27

Kursa zamian: Londyn 6·21¾.— Hamburg 152.— Amsterdam 143½.

Aleksander Makowski.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 21 lutego. *Zeidlers Correspondenz* pisze: Depesza pruska, formułująca przyszłe powinności księstw, leży jeszcze w gabinecie, lecz niebawem odejdzie do Wiednia. Cesarz Austryacki jak najwyraźniej oświadczył na podstawie pobieżnej treści tej depeszy, że stanowisko Prus jest już przez to same słusznem, iż żądania Prus mają zarazem na celu podnieść powagę Niemiec. Minister spraw wewnętrznych zasłabłszy, nie będzie mógł zapewne znajdować się w tym tygodniu w Izbie. *Bank- u. H. Ztg* donosi: Austrya wzbrania się przystać na żądanie zwierzchnictwa w zajętych obronnych punktach księstw.

Altona 20 lutego wieczór. *Schleswig-Holstein. Ztg* pisze: Prawie ze wszystkich miast i powiatów Szlezwiku i Holsztynu zebrali się wczoraj reprezentanci interesów handlowych i przemysłowych w Rendsburgu. Uchwalono i podpisano memoryał do komisarzy cywilnych o usterkach stanu tymczasowego.

Lizbona 19 lutego. Ministeryum doznało porażki w Izbie wyższej. Pogłoska krąży, że się podało do dymisyi i że król powołał wice hrabiego Bandiera, powierzając mu złożenie gabinetu.

Powyżej zdajemy sprawę z wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych Rady państwa i z wniosku hr. Vrintsa, aby wyjątkowo budżety na 1865 i 1866 w drodze porozumienia się z rządem ułożyć.

Ministeryalna *Nordd. allg. Ztg* występuje dziś przeciw dziennikom wiedeńskim i dziennikom państw średnich, które usiłują nakłonić rządy swoje do postawienia w zgromadzeniu związkowem wniosku względem uznania Księcia Augustenburskiego lub przynajmniej przypuszczenia jego posła, dufając, że większość wniosek taki przyjmie. W takim razie Bundestag stałby się trybunałem do rozstrzygania spraw spadkowych. Przy tej sposobności prawa pruskie z tytułu traktatów lennych wypływające (dotychczas nie było o nich mowy) i prawa z tytułu nabycia księstw wespół z Austryą zostałyby pominięte lub oddane pod sąd niekompetentnego zgromadzenia. Zmienionoby przez to wojnę z Danią na wojnę sukcesyjną. Prusy nieopuściłyby księstw mimo uchwały Bundestagu (słowa te przypominają dawniejsze wyrażenie p. Bismarka, iż Prusy nie dadzą się majoryzować). Kwestya księstw może być tylko za umową Austryi i Prus rozstrzygniętą, inaczej byłaby odwołaniem się do siły. Zresztą Szlezwik nie jest krajem związkowym, a zatem Bundestag nie ma prawa zabierać głosu z tego tytułu. Artykuł *Nordd. allg. Ztg*, który tu w najkrótszej treści przytaczamy, stawia otwarcie kwestyę władania księstwami po za udziałem Niemiec; a gdy ministeryalna *Zeidlers Corresp.* zapewnia, że Austrya przystaje na taką rolę księstw, jaką im Prusy chcą naznaczyć, a polegać ona ma na zawisłości księstw od Prus, przeto stosunek podwładny księstw do Prus będzie pośrednim rodzajem zaboru.

Wczorajsze obrady Izby deputowanych w Berlinie nic nie przedstawiają ważnego. Komisya budżetowa zajmuje się rozbiorem etatów; i już wszystkie wykończyła, prócz wojny i marynarki.

Nie ma dziś żadnych nowin ważnych z Francyi. Dzienniki zapełnione dokumentami złożonemi Izbie. Budżet wynosi 2287 milionów.

Ministerya włoskie przenoszą się śpiesznie do Florencyi. Rząd francuski miał oświadczyć, iż z powodu wyjazdu króla z Turynu, przeniesienie stolicy liczy się od 3go lutego. — Mazzini napisał list do Papieża.

W Hiszpanii obawiają się zamachu stanu. Krążą bowiem wieści, że owa zasadzka na Espartera, nie była zmyśleniem, lecz że nie opryszki, tylko Narvaez chciał dawnego swego nieprzyjaciela usunąć, by tenże nie stał na zawadzie planom jego. Ależ wszystko to oparte na domysłach i pogłoskach.

Poczta warszawska nie doszła nas dzisiaj.

Dzienniki nowojorskie ogłaszają korespondencyę między sekretarzem stanu spraw zagranicznych Sewardem a posłem amerykańskim w Londynie, p. Adamsem, a to z powodu zdania wyrażonego przez posła, iż jeżeli Stany Zjednoczone nie ukończą rychło wojny, mogą być przygotowane na zatargi z Anglią i jej sprzymierzeńcami. P. Seward mówi, że jeżeli rząd washingtoński będzie energicznie prowadził wojnę, nie znajdzie się nikt, coby doradzał poddanie się przymusowi zagranicznemu. P. Seward przypisuje niechęci i zazdrości państw europejskich względem Unii przyczynienie się ich do obalenia rzeczpospolitej w Meksyku.

W uzupełnieniu jeszcze dawniejszych doniesień, podamy tu te, jakie udzieliła Korespondencya Havas z Nowego Jorku z 8go lutego. Jenerał Beauregard objął dowództwo wojsk południowych w Augusta. Część północnego korpusu Tomasa wzmocniła korpus Granta; większa zaś część jego piechoty posunęła się na dół rzeki Tennessee, przenosząc tam swoje operacye. Sherman miał otrzymać posiłki od jenerała Terry, który opuścił Cap-Fear. W Nowym Orleanie krążyła wieść, że południowcy opuścili Mobile (co już donieśliśmy, lecz się dotąd nie sprawdziło); wprzódy jednak w kraju Missisipi zbierano 15-tysięczną wyprawę na to południowe miasto. Dzienniki richmondzkie opowiadają, że Sherman pustoszy kraj w pochodzie swoim. Macphersonsville i Gillensville spalone. Bióro Havas mówi, co już donieśliśmy, że Sherman idzie na Branchville i Charleston. W kongresie południowym w Richmond postawiono wniosek, aby uzbroić sto tysięcy niewolników, którychby rząd kupił i każdemu białemu żołnierzowi dał na własność jednego niewolnika. Wiadomość ta jednak wydaje się być bajeczną.

Dopóki wojna amerykańska trwa, Juarez zawsze jeszcze liczy na możność obalenia tronu meksykańskiego. Tymczasem spór z Rzymem przymnaża kłopotów rządowi meksykańskiemu, a jeden z jenerałów, którzy pierwsi poddali się nowemu Cesarzowi, Vicario, miał według doniesienia *La Patrie*, stanąć na czele ruchu w obronie interesów duchowieństwa. Jak Juarez opierał się na mieszczaństwie, tak zapewne Vicario zechce się oprzeć na ludzie wiejskim.

Dziennik meksykański *L'Ere nouvelle* wspominając pogłoskę krążącą o bliskim wyjeździe nuncyusza apostolskiego Meglia, zaprzecza jej prawdziwości i dodaje, że mimo sporów dość groźnych z powodu zasad urządzenia dóbr kościelnych, nie stracono nadziei zawarcia konkordatu, zarówno dla dobra państwa jak i kościoła. *La France* zaprzecza pogłoskom o liście Cesarzowej Karoliny do Cesarzowej Eugenii a powodu zajścia w Meksyku z duchowieństwem.

Wspomniane powyżej doniesienie *la Patrie* brzmi: „Listy prywatne z Meksyku donoszą nam, że jenerał Vicario, który przyłączył się do nowego porządku rzeczy i zamianowany został przez Cesarza Maksymiliana gubernatorem i wojskowym zawiadowcą w Matamoras, opuścił Meksyk w nocy 8go stycznia. Puścił się on drogą do Cuernavacca, i zapewniają, że chce utworzyć *pronunciamento* na rzecz stronnictwa ultraklerykalnego. Ten czyn zdrady i niewdzięczności względem Cesarza Maksymiliana, wywołał powszechne oburzenie. Trzeba wyznać na pochwałę stronnictwa, dla którego Vicario działać zamierzył, że większa część duchowieństwa pisemnie krok ten potępiła. Vicario nie ma zresztą widoków powodzenia. Rozesłano za śladem jego pogoń i poczyniono kroki, by go schwytać i oddać pod sąd wojenny.“

Z listu tego przekonać się można, że Vicario użył tylko sporu z duchowieństwem za pozór, który mu ma zjednać stronników między ludem. *Indep. belge* pisze też, że Indyanie podnieśli już chorągiew wojny religijnej. Valdes powołał mieszkańców pod broń w Toluca, a Vicario w okolicy Puebla, pod hasłem religii. *Monitor* donosi, że Francuzi działają przeciw miastu Oojaca, gdzie Portirio Diaz jeszcze się z Juarystami trzyma. Francuzi chcą dowódzcę ująć; lecz czy im się to powiedzie? muszą bowiem bić gościniec bardzo długi, żeby przeprowadzić artyleryę pod miasto.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Kursa. Wiedeń 22 lutego wieczór. Kolej północna 1832. — Akcye kredytowe 187·80. — Losy z r. 1860 93·55. — Losy z r. 1864 87·05. — Paryż 22 lutego. Renta w końcu 67·30.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się panom Prenumeratorom obwodów zachodnich Galicyi: Zamknięcie rachunków Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego za II półrocze 1864

Kurs papierow i pieniędzy.

Kraków 22 lutego.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	96 1/3	95 1/3
Banknoty pol. 100 złr.	456	448
Ruble ros. za 100 rsr.	148 1/2	145 1/2
Talary prs. za 100 tal.	168 1/2	165 1/2
Banknoty prus. 150 zł.	90 1/3	89 1/3
Srebro nowe austr. .	112 1/2	111 1/2
Dukaty austryackie	5 40	5 30
„ holend. ważne	5 39	5 29
Napoleon d'or . . .	9 15	9 —
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	73 —	72 —
„ „ stare „	76 1/2 —	75 1/2 —
Oblig. indem. „	75 1/2 —	74 1/2 -
Ak. k. g. bez k. i dyw.	225	222

Wiedeń 22 lut. (tel.)	złr. cent.
5% Metaliki	72 10
5% Pożyczka narod.	79 35
Akcye banku wied.	804 —
„ „ kred.	186 —
Losy 5% z r. 1860 .	93 80
Srebro	112 25
Londyn 10 fnt. szter.	112 90
Dukat pojedynczy	5 35

Wiedeń 21 lutego.	żądają	płaca
5% Metaliki na w. a.	67 60	67 50
„ Pożyczka narod.	79 30	79 10
„ Metaliki na m. k.	72 35	72 25
„ Obl. ind. niż. Aus.	89	88 50
„ „ „ węgiers.	75 25	74 75
„ „ „ chor. ib.	75 25	74 75
„ „ „ galicyjs.	74 50	74 —
„ „ „ bukow.	72 25	71 75
„ „ „ siedmgr.	72 25	71 75
„ Pożyczk. n. wen.	95 —	94 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. 6-letn.		
„ „ „ 10-letn.	102 25	102 —
„ „ „ 12-mie.	— —	— —
„ „ „ losów.	93 25	92 75
4% Galicyjskie z. n.	72 25	71 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	162 50	162 —
„ „ „ 1854	88 40	88 20
„ „ „ 1860	93 95	93 85
„ „ „ 1864	87 50	87 40
„ Como-Rente.	18 25	17 75
„ Kredytowe	128 —	127 75
„ tryest na 4 1/2 %	115 —	114 —
„ żegl. par. na D.	86 50	86 —
„ ks. Esterhaz.	115 —	113 —
„ Księcia Salm.	31 50	31 —

	Disconto mejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Palfy . . .		30 25	29 75
„ ks. Klary . . .		27 50	27 —
„ hr. St. Genois .		27 75	27 25
„ miasta Budy . .		27 25	26 75
„ ks. Windischgr.		18 25	18 —
„ hr. Waldstein .		20 —	19 50
„ hr. Keglevich .		15 —	14 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		805 —	804 —
Zakładu kredytowego		189 10	189 —
Żeglugi par. na Dunaju		476 —	474 —
Kolei półn. Ferdynan.		1833	1831
„ rządowej fr.-a .		200 20	200 —
„ zachodniej c. El.		136 —	135 50
„ Pardubickiej .		125 50	125 —
„ Południowej .		248 –	246 —
„ Galicyjskiej . .		224 —	223 50
Czerniowiec. z wpł. 35%		62	61 50
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)			
Amster. 100 złh.	4 1/2	—	—
Augsg. 100 zł nr.	4 1/2	94 90	94 80
Berlin 100 tal. .	5	—	—
Frankf. n. M. 100	4	95 —	94 85
Hamb. 100 mark.	4	85 —	84 85
Lipsk 100 talar.	6	—	—
Londyn 100 fun.	5	112 90	112 80
Paryż 100 frank.	4	44 95	44 85

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 50	15 45
„ pół korony .	—	—
„ dukaty na wagę	5 35 1/5	5 34 1/5
„ „ obrączk.	5 35 1/5	5 34 1/5
Złoto al marco . .	5 33	5 31
Napoleondory . . .	9 07	9 06
Suwereny	15 65	15 60
Fryderyki	9 50	9 45
Luidory (niemieckie)	9 25	9 24
Suwereny angielskie	11 38	11 34
Imperyały rosyjskie	9 28	9 25
Srebro	112 35	112 15
„ kupony	112 35	112 15
Talary związkowe .	1 68	1 67 5/10
Pruskie bilety kas. .	1 67 1/5	1 67
Lwów 18 lutego.		
Dukat holenderski .	5 33	5 28
„ austryacki . .	5 36	5 30
Półimperyał rosyjski	9 36	9 22
Rubel srebr. rosyjski	1 79	1 77
Talar pruski	1 70	1 68
Listy gal. b. kup. w. a.	72 40	72 —
„ „ „ „ m. k.	76 25	75 62
Obligi indem. b. kup.	74 48	73 80

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	79 67	79 —
Akc. kol. gal. b. kup.	227 83	225 17
Warszawa 20 lutego.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	88 44	—
kupon. „	—	1 55 5/9
Listy zast III okr. „	14 31	— —
kupon „	—	— 9 2/3
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	70 75	70 25
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	80 —	— —
Wrocław 21 lutego.		
Banknoty austryac. .	90 5/12	89 11/12
Polskie bilety bank. .	80 1/6	79 2/3
„ Listy zastaw.	—	75 1/2
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3 1/2 %	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 21 lutego.		
Renta 3%	67 40	
Londyn 20 lutego.		
Konsole	89 1/4	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera* — Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*